

GÓRNIKOM MIEDZI-STO LAT!

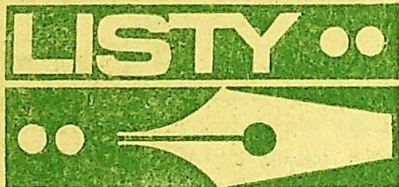
KONKRETY

nr 48

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (Nr 133) 29 LISTOPADA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE



PKF w Lubinie

Oglądając w ubiegłym tygodniu w kinie najnowszą (nr 46) Polską Kronikę Filmową poświęconą prezentacji województwa wrocławskiego z okazji XXX-lecia z dumą i satysfakcją „odnotowałem” wstawkę poświęconą zagłębiu miedziowemu, a zwłaszcza Lubinowi. Sądzę, że podobne uczucia rodzą się w każdym z miejscowych widzów. Wykonana na kolorowym filmie, z konieczności bardzo skromna, prezentacja miasta zapoznała widza w całym kraju z rozmachem nie tylko budownictwa przemysłowego Operatorzy kroniki — pragnęli — i słusznie — pokazać również człowieka, któremu zawdzięczamy odkrycie narodowego bogactwa, nieodżałowanej pamięci dr. Jana Wyżykowskiego. Sylwetkę tego znakomitego geologa ukazują nam więc oni w warszawskiej pracowni, w wirze codziennej pracy. W odcytowanym komentarzu — omawianym wydanie nr 46 PKF dociera do widza w trzy tygodnie po śmierci wybitnego uczono — wyeksponowano częściowo wprowadzając jego zasługi, ale przemilczano, iż są to ostatnie, unikalne, niestety, zarejestrowane na taśmie fragmenty jego pracowitego życia. Sądzę, że przy dobrej woli — mimo dłuższej trwającej obróbki kolorowej taśmy — można było dokonać tego faktograficznego choć smutnego uzupełnienia.

Nazwisko i adres znane redakcji



Fot. — CAF

● „CO SIĘ MYŚLI, TO SIĘ ROBI” — strona 6

STARAM się pracować jak najsolidniej, jak najszybciej i jak najlepiej. Oto dewiza życiowa wypowiedziana przez człowieka, który zdobył miano najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego w 1974 roku. Trzech ludzi, z którymi rozmawiałem, powiedziało o nim, że to WYBITNY GÓRNIK.

Upatruję w tym określeniu czegoś znamiennego. WYBITNY... Przez lata, dziesiątki i setki lat, było to określenie zarezerwowane nade wszystko dla działaczy, mężów stanu, naukowców, aktorów i sportowców.

Ma czterdzieści cztery lata, górnikiem jest od lat dwudziestu czterech. Cała jego praca to BUDOWANIE. Od samego początku. „Rudna” jest już je-

go piątą kopalnią. Za duży wkład pracy w budowę „Rudnej” został w lipcu tego roku odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Cały czas buduje kopalnię, ale jednocześnie i to co się zwykło nazywać szczęściem osobistym. Bowiem jego życiowa dewiza dotycząca pracy zdaje się być również receptą na szczęście.

Strona 4



KONKRETY tygodnia

BOLESŁAWIEC

9 listopada miasto i powiat Bolesławiec zameldowało o wykonaniu rocznego planu zbiórki na NFOZ. Ogółem na ten cel zebrano w powiecie 3298 tysięcy złotych.

Na posiedzeniu wojewódzkiego zespołu ds. poprawy stanu sanitarnego Dolnego Śląska we Wrocławiu pozytywnie oceniono realizację programów porządkowania miast i wsi w powiatach Bolesławiec, Legnica, Lubin.

GŁOGÓW

19 listopada brygady Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego z Nowej Sól przystąpiły do montażu pierwszych żelbetonowych słupów nośnych w nowo budowanej halach FAMABY. W ramach trwającej dwa lata inwestycji zakład powiększy się ponadto o nową halę produkcyjną wysięgników teleskopowych, prototypownie i budynek socjalny.

Rada Powiatowa FSZMP opracowała program aktywizacji kulturalnej hoteli robotniczych w Głogowie. Koordynatorem tych poczynań — hotele grupują pracowników pięciu przedsiębiorstw — będzie PRZZ i nowa społeczna rada międzyhotelowa.

JAWOR

Z przodującymi rolnikami i pracownikami rolnictwa powiatu spotkali się sekretarz KW PZPR Janusz Owczarek, kierownik Wydziału Rolnego KW Kazimierz Zaremba oraz I sekretarz KP partii Eugeniusz Barczyński. Dokonano oceny przebiegu tegorocznych zniw i wykopków. Odznaczeniami „Zasłużony dla Dolnego Śląska” udekorowano dziewięć osób, a odznakami „Zasłużony pracownik rolnictwa” — dziesięciu pracowników PGR. Tu warto również podkreślić pomoc, z jaką rolnictwu powiatu spieszyły przy zbiorze plonów miejscowe zakłady pracy — FNR i FWM oraz „Sileña” z Bojkowa i żołnierze Śląskiego Okręgu Wojskowego.

LEGNICA

Na naradzie aktywu partyjnego i gospodarczego DOKP we

Wrocławiu z udziałem sekretarza KW partii Jerzego Grochmalickiego omawiano m.in. rezerwy tkwiące w organizacji pracy i mechanizacji najcięższych prac przeładunkowych. Wyszło przy tym konieczność przeprowadzenia kompleksowej mechanizacji robót na trzynastu stacjach, a wśród nich w Legnicy, Lubinie, Bolesławcu, Chojnowie i Okmianach.

Na spotkaniu kierownictwa Komitetu PGWAR i Komitetu Wykonawczego RP FSZMP przedstawiono program współpracy młodzieży obu krajów. Dokument zawierający szereg sprecyzowanych zadań dla organizacji zakładowych ZMS w Hucie Miedzi, „Legmecie”, Fabryce Przewodów Nawojowych, Chłodni Składowej, „Hance”, „Milanie” i „Pianinach” oraz członków Komitetu podpisał I sekretarz Komitetu przy PGWAR w Legnicy Władimir Surmakow oraz przewodniczący RP FSZMP Jan Lewandowski.

Wartość prac wykonanych przez młodzież legnicką w ramach Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży szacuje się w tym roku na blisko 2680 tys. złotych. Jedną dziesiątą z tej kwoty otrzymuje młodzież, pozostała część stanowi społeczny wkład w rozwój miasta.

LUBIN

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej wspólnie z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków zorganizowało wystawę fotograficzną ukazującą zabytki powiatu, również te „na sprzedaż”. Do inicjatywy TMZL powrócimy w odrębnej publikacji.

Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet zespół partyjny ocenił działalność zarządu w tym roku. Uroczystym i zarazem wzruszającym momentem plenum było wręczenie książeczki mieszkaniowej

podopiecznemu lubińskiej organizacji kobiecej — wychowankowi Domu Dziecka w Ścinawie — Jackowi Jordanowi.

NOVA SÓL

Sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze Ryszard Łabuś i I sekretarz KP partii w Nowej Sól Romana Adameczak uczestniczyli w pierwszym posiedzeniu zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Nowosolskiej Fabryce Nici. Załoga systematycznie wykonuje plany produkcyjne i jest to jeden z sukcesów ponad 600-osobowej organizacji partyjnej „Odry”. W najbliższych latach zakład czeka dalsza rozbudowa, powstanie m.in. druga wytwórnia nici syntetycznych „Odra 2”.

WOŁÓW

W Nadodrzańskich Zakładach Przemysłu Organicznego „Rokita” odbyła się 25 listopada zakładowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR. W obradach uczestniczył I sekretarz KW Ludwik Drożdż oraz I sekretarz KP partii w Wołowie Feliks Jewsiewicki. Obok szukania dróg i możliwości sprawnego unowocześnienia całego przedsiębiorstwa wskazywano na konieczność przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego i socjalnego. Delegaci wybrali nowy Komitet Zakładowy, a funkcję I sekretarza powierzono ponownie Bolesławowi Twarogowi.

Podczas zakończonych w ubiegłym tygodniu Dni Dreżna uczniowie Technikum Rolniczego w Wołowie gościli delegację studentów dreżeńskich. We wspólnym koncercie przyjaźni wystąpił zespół wokalo-instrumentalny „Toast” grupujący absolwentów Wyższej Szkoły Muzycznej w Dreźnie.

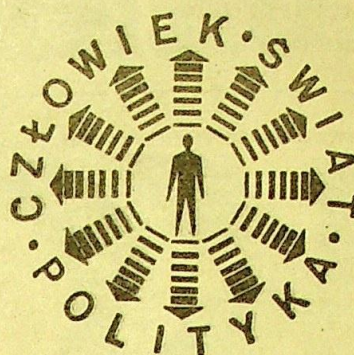
Od 20 listopada uruchomiono w NZPO „Rokita” tzw. telefon zaufania. Jest on czynny w każdy piątek. Dyżury przy telefonie pełnią: prawnik, socjolog oraz przedstawiciele organizacji społecznych. W wielu miastach telefony zaufania są czynne już od dawna i cieszą się olbrzymią popularnością, można bowiem uzyskać w nich odpowiedź i pomoc w rozwiązywaniu problemów, które nieświeżym życiu. Pytający nie muszą ujawniać swoich nazwisk.

ZŁOTORYJA

Realizacja uchwał XV plenum KC PZPR i dalsza intensyfikacja produkcji rolnej w powiecie była analizowana na naradzie aktywu PZPR i ZSL. Jak stwierdzono istnieją możliwości osiągnięcia wzrostu średnich plonów czterech zbóż z 37 do 39 q z hektara.

W ogłoszonym przez Zarząd Wojewódzki ZSMW konkursie pod hasłem „Umacnijmy obronność kraju” koło ZSMW z Radziechowa w powiecie złotoryjskim zajęło trzecie miejsce.

CZŁOWIEK ŚWIAT POLITYKA



EPOKĄ dialogu i rewolucji świadomości nazwał drugą połowę naszego stulecia wybitny, zmarły niedawno polityk zachodni. Dzień dzisiejszy to dla narodów naszego obozu, społeczeństw postępowych i demokratycznych czas ważnych doświadczeń, walki z reakcją, neofaszyzmem. Świat obecny naznaczony piętnem rewolucji naukowo-technicznej, naporem specjalistycznej informacji, zmusza współczesnego człowieka do pogoni za wiedzą rzetelną i pełną. By być obecnym w swoim miejscu i czasie, by rozumieć przemiany polityczne, ekonomiczne i społeczne zachodzące w świecie, we własnym kraju, nie wystarczy sięgać już do prasy codziennej, do szkolnego podręcznika. Coraz częściej korzystać musimy ze źródeł — z książki naukowej lub popularnonaukowej, dającej szeroką wiedzę o świecie współczesnym. Znaczne zainteresowanie, większe niż przed kilkunastu laty, wykazuje polski czytelnik literaturą społeczną, polityczną i ekonomiczną. Sporo uwagi poświęca kolejnym wydawnictwom z zakresu filozofii, historii, socjologii, psychologii, współczesnych zagadnień Polski i świata. Coraz rzadziej już świetne, rzetelnie opracowane publikacje zalegają w księgarniach półki. Nie stanowią już cegieł. Sprzyja temu ich wyższa wartość poznawcza, coraz sprawniej organizowana reklama — a przede wszystkim, społeczne zapotrzebowanie.

Do jutra, tj. do 30 listopada trwać będą w całym kraju Dni Książki Społeczno-Politycznej, popularyzujące literaturę i wydawnictwa o tej tematyce wśród szerokiego grona czytelników. Bogaty program miała ta dekada w zagłębiu międzywym. Odbyły się tu wystawy książek z cyklu: „Człowiek — Świat — Polityka”, kiermasze oraz dziesiątki odczytów w bibliotekach, klubach i świetlicach o szerokim wachlarzu zagadnień społecznych i politycznych. Zainteresowanie tegoroczną akcją popularyzującą ową literaturę zdaje się wskazywać, że znacznie więcej członków pozyska dla siebie Klub Książki „Człowiek — Świat — Polityka”, organizowany przez redakcje dzienników partyjnych i „Dom Książki”. Oferuje on swoim członkom cenne pozycje wydawnicze w zestawie 30 tytułów po cenie znacznie obniżonej. Uczestnictwo w klubie jest jednocześnie gwarancją uzyskania nowości znajdujących się obecnie w planach wydawniczych. Tytuły z tegorocznego zestawu książek klubowych (obszerne ich omówienie podawała m.in. „Gazeta Robotnicza”) przyciągną niewątpliwie sporo czytelników — wiele tam bowiem pozycji ciekawych, godnych polecenia. Aby efekty zainteresowania literaturą społeczno-ekonomiczną były pełniejsze, warto zachęcić do jej popularyzacji przede wszystkim szkoły średnie i organizacje młodzieżowe. Tam właśnie, znacząca literatura społeczna i polityczna, ważny czynnik w przemianie świadomości, winna znaleźć najpoważniejszego odbiorcę.

Stam



W złotoryjskiej Fabryce Ozdób Choinkowych jest teraz najgorętszy okres. Trzeba bowiem zrealizować zamówienia odbiorców krajowych i zagranicznych. Fot. Tadeusz Matkowski



Redaguje zespół w składzie Zygmunt Łuszcz, Stanisław Małeck, Jan Mazur, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów niezamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe, oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające sędziwą wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc. P-5 Nr indeksu: 35479

RUCH JAK W ULU. Na zaśmieconym wyboistym placu żwawo uwijają się ludzie. Przenoszą, przesypują z wagonów na samochody. Na twarzach ładowaczy krople potu. Spieszą się. Każda minuta postoju to setki, tysiące złotych, a w kolejce czeka jeszcze kilka wagonów. Nieco dalej na rampie, grupka ludzi w drelach. To też ładowacze. Palą papierosy, przechadzają się z rękoma w kieszeniach. Na moment „melinują się” w sobie tylko znanym miejscu. Wychylają głębszego. Czekają. W dzień, w nocy. W zimie, na deszczu. Do niedawna oczekiwali w korytarzu kolejowej spedycji — teraz i stamtąd ich wyrzucili. Na rampy. Dla zabicia czasu pokpiwają z tych, dla których właśnie włożono wagony. Za kilka godzin sytuacja odwróci się, ale tymczasem...

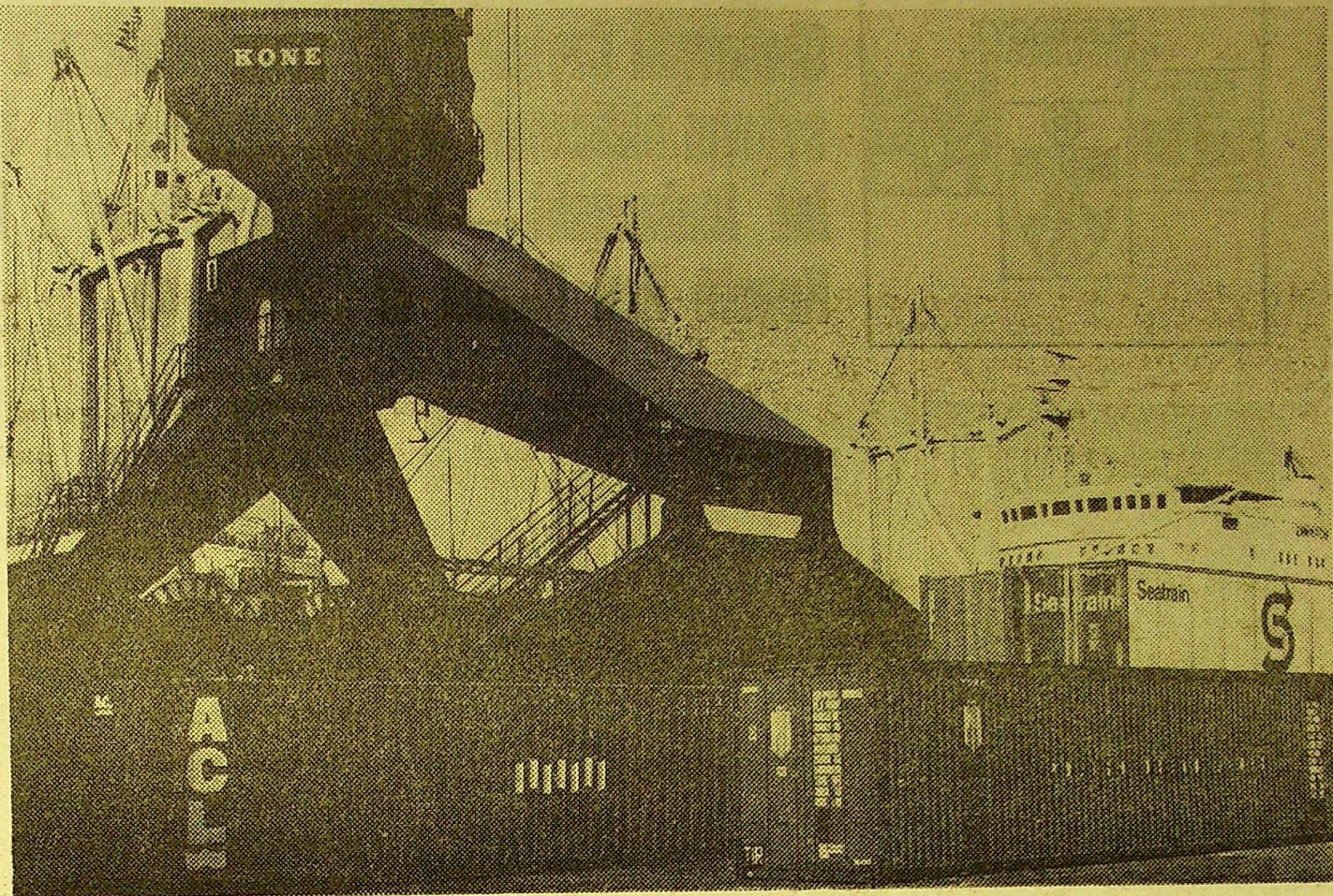
Obrazek zwyczajny. W Legnicy, Bolesławcu, Lubinie — nie będzie przesadą określić, że taki sam ujrzymy na każdej większej stacji kolejowej w kraju...

Sprawom usprawnienia organizacji transportu, przewozów i spedycji, poświęcono niejedną tonę papieru, uczoną rozprawę, naradę i konferencję, sporo aktów prawnych. Bo też waga owej dziedziny gospodarki, zwanej jej „systemem nerwowym”, jest powszechnie doceniana. Czy znaczy to, by w praktyce uczyniono wszystko co tylko możliwe, aby wszelkie choroby systemu uleczyć?

Znamienne w sferze polepszania pracy transportu i organizacji publicznej spedycji krajowej jest zarządzenie ministra komunikacji z 19 marca 1963 roku powołujące Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej oraz uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z września 1964 roku dotycząca wspólnego transportu kolejowego i samochodowego oraz rozwoju spedycji krajowej. KERM wprowadził na zasadach wyłączności obsługę torów ogólnego użytku na stacjach kolejowych przez przedsiębiorstwa i wyspecjalizowane zakłady transportu samochodowego, a organizację i koordynację owych prac zalecił PSK. Inwestowanie w stałe urządzenia przeładunkowe nakazał kolei, w ruchome zaś — przedsiębiorstwom transportowym. Zalecił również stopniowe przejmowanie przez PSK zadań spedycyjnych wykonywanych dotychczas przez zakłady transportowe, a te ostatnie, do zapewnienia obsługi torów ogólnego użytku przez specjalne brygady ładunkowe. By sprawę doprowadzić do końca, dwa lata później, mocą kolejnego zarządzenia ministra komunikacji, wprowadzono na określonych stacjach kolejowych wyłączność dowozu i odwozu przesyłek wagonowych przez upoważnione przedsiębiorstwa transportowe i spedycyjno — transportowe. Decyzja miała na celu lepsze wykorzystanie taboru i czasu pracy zatrudnionych przy nim pracowników, racjonalne i planowe podstawianie wagonów na tory ogólnego użytku. Decyzja w owym okresie niewątpliwie słuszną. Minęło od jej wydania ponad osiem lat. Czy można jednak powiedzieć, że przy dzisiejszym dążeniu do optymalizacji rachunku ekonomicznego całej gospodarki, w tym i transportu, racjonalnego wykorzystania siły roboczej, wprowadzony system zdaje i obecnie egzamin? Obserwacja własnego podwórka wskazuje, że nie.

STACJA LEGNICA. Na tutejsze tory „ogólnego użytku” PKP podtacza dziennie ponad 40 wagonów do rozładunku. Bezpośrednimi ich odbiorcami jest kilkanaście większych i mniejszych legnickich przedsiębiorstw transportowych: Transbud, PTHW, Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Bu-

Nowe kontenerowe formy za- i wyładunku cieszą się coraz większym powodzeniem. Dla wielu przedsiębiorstw transportowych są one jeszcze ciągle jedynie nieosiągalnym marzeniem...
Fot.: CAF — Ukłejewski



A SPOŁECZNY GROSZ LECI...

STANISŁAW MAŁECKI

downictwa Komunalnego, WSTW, PSK, winiarnia, itp. Wykonują one usługi dla blisko 50 miejscowych zakładów produkcyjnych: przemysłowych, budowlanych oraz rolniczych, dla sklepów, szkół itp. Słowem, przez ręce transportowców przechodzi pokaźna część towarów i surowców. Do rozładunku wagonów zatrudniają oni własne kilkunastoosobowe ekipy, zabezpieczają tabor samochodowy na dwóch, najczęściej trzech zmianach. I tu właśnie małe ale... Dziennie każde z owych przedsiębiorstw otrzymuje bardzo różne ilości wagonów: od dwóch — trzech do kilkunastu. Dostawy nie są rytmiczne: kolej ze „względów technicznych” odmówiła informowania o pociągach na kilka godzin przed ich wtoczeniem na bocznicę. Kontrahenci dowiadują się o podstawieniu wagonów najwyżej kilkadziesiąt minut wcześniej. Jeśli ekipa ładunkowa czuwa na rampach, a wagonów nie jest za wiele — dają sobie radę z rozładunkiem w przepisowych czterech godzinach. Gorzej, gdy kolej sprawi niespodziankę wtaczając większą ilość wagonów — dyżurująca ekipa nie zmieści się w czasie. Drugi zaś nie pomogą, bo co będzie gdy oni również niespodziewanie dostaną podstawiony wagon? Rozmówcy — transportowcy — zgodni są co do tego że gdyby informacje o spodziewanych wagonach nadchodziły znacznie wcześniej, z powodzeniem można by świadczyć sobie wzajemną pomoc przy rozładunku. W istniejącej sytuacji nikt się jednak na to nie zgadza. A skutki kosztują sporo.

W październiku legnicki transportowcy przetrzymali 194 wagony (na 2134 przyjęte) o 2175 godzin dłużej, co dało pół miliona złotych kar. „Osiove” za dobę przestoju wagonu, w zależności od tonażu, kosztuje od czterech do czternastu tysięcy złotych. Nie płacono by tyle, gdyby przy rozładunku przedsiębiorstwa ściśle współpracowały. A przynajmniej trzeba kolei, iż kary wylicza nadzwyczaj skrupulatnie, nie robiąc ze swej strony nic, by bezsensowne przerzucanie społecznego grosza ukrócić. Stacja kolejowa Legnica nie jest przygotowana do współpracy ze spedytorami i transportowcami. Brakuje niezbędnych urządzeń rozładowniczych, poziomych ramp nie są przystosowane do wysokości samochodów. Teren jest

nie zniwelowany, oświetlony bardzo słabo — ekipy pracują w ciemnościach PSK np. korzysta z naftowych lamp stajennych. Nietrudno więc o wypadki. Aby poprawić warunki pracy swoich ludzi, WSTW w Legnicy zwróciło się o zezwolenie na postawienie na terenie kolejowym budki dla ochrony przed słońcem i zimnem. Do dziś odpowiedź nie nadeszła. Katastrofalnie wygląda sprawa konteneryzacji. PKP przewozi ładunki jak popadnie — bez skrzyń, „palet”. Do ostatniej chwili nie wiadomo jakie wielkości czy ilości towarów nadeszły. Niespodzianki szykują się transportowcom po otwarciu wagonów.

Zastrzeżenia do pracy służb spedycyjnych kolei wysuwają prawie wszystkie przedsiębiorstwa transportowe w Legnicy, Bolesławcu czy w Lubinie. I to zwykle nie te, które płacą haracz za zawiniony przez siebie postój. Inne, np. Transbud, WSTW, PTHW czy PKS usiłują przystosować się do żądań kolei. Utrzymują własne liczne brygady przeładunkowe i tabor przez okrągłą dobę — nie jest to ekonomiczne ale w ich sytuacji konieczne. W rozmowach padają przykłady niewłaściwej pracy kolei, braku współdziałania między przedsiębiorstwami, dyktowanym przecież koniecznością. Sporo tego, wystarczyłoby na całe tomy: często jednak transportowcy prosili w rozmowie o dyskrecję, nie chcąc szerszego ujawniania owych nieprawidłowości. „Po co nam to. Jeśli otwarcie wytkniemy nasze zalety przeciw kolei to oni tak nam „zorganizują” wagony, np. podstawiają ich kilkanaście w nocy, że się przez kilka dni nie pozbieramy”. Taka opinia jest powszechna — rzadko można usłyszeć coś pochlebnego. Najczęstsze są narzekania na brak wcześniejszego zawiadomienia o nadejściu wagonów, na nierytmiczność dostaw, brak kontenerów, urządzeń rozładowniczych, itp. Nic więc dziwnego, że w wielu wypadkach transportowcy odrzucają roszczenia PKP, kierując spory do arbitrażu.

Podczas październikowej sesji „sygnalizacyjnej” Komisji Arbitrażowej we Wrocławiu, zorganizowanej z powodu dużej ilości sporów z koleją, zalecono zarówno PKP jak i przedsiębiorstwom, daleko idącą współpracę w organizowaniu sprawnego przeładunku. Idea to słuszną i ekonomicznie uzasadnioną. Jak jednak pozbyć

się nadmiernych ilości ekip na stacjach, dyżurujących bezczynnie często daremnie samochodów, oczekujących na nadejście pociągu, a tymczasem społeczny grosz leci. Tym, którym w miesiacu podstawiają trzy, cztery wagony, bardziej opłaca się płacić „osiove” za postój w nocy niż zatrudniać przez całą dobę magazynierów, brygady — zawsze to taniej. Ale czy rozsądnie?

W TYM MIEJSCU wypada wspomnieć o propozycji zgłoszonej w rozmowach przez dyrekcję legnickiego PTHW w sprawie utworzenia jednego przedsiębiorstwa (lub rozszerzenia działalności PSK), które zajęłoby się na zasadach wyłączności rozładunkiem na terenach ogólnego użytku. Przedsiębiorstwo takie winno mieć odpowiednią ilość pracowników, zapewnione godziwe zarobki i możliwość stałego korzystania ze środków transportowych PKS, a w miarę potrzeby nnych zakładów transportowych. Godna rozważenia wydaje się nawet koncepcja przekazania owej przedsiębiorstwu części ludzi i sprzętu, stanowiących dotychczas brygady ładunkowe. Nie ulega wątpliwości, że nowy jedyny gospodarz na terenach ogólnego użytku, poradziłby sobie ze sprawą wczesnego awizowania przesyłek, wyposażeniem ramp i bocznic. Nie jest to możliwe obecnie, gdy kontrahentów jest kilkunastu, a każdy bezsilny wobec poczynania kolei.

Niczym innym jest propozycja PTHW, jak tylko postulatem realizacji zalecenia wydanego przed laty, a dotyczącego skupiania spedycji w jednym ręku. Nie jest to krok w kierunku pozbywania się niewygodnej współpracy z koleją, ale spojrzenie ekonomiczne i racjonalne. Spróbować można, na razie choćby w Legnicy czy Bolesławcu — być może eksperyment powiodłoby się. Ale to już sprawa dobrej woli specjalistów od transportu.



10 382 kupony plebiscytowe wpłynęły na adres redakcji ● Głosowali Czytelnicy i Radiosłuchacze z całej Polski ● Po komisyjnym obliczeniu głosów okazało się, że w plebiscycie zwyciężył: Jan Jankowski — górnik przodowy z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie ●

**NAJPOPULARNIEJSZY
GÓRNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO 74**



JAN JANKOWSKI — górnik przodowy Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie. Czterdzieści cztery lata, dwadzieścia cztery lata w górnictwie. „Rudna” jest piątą kopalnią, przy budowie której uczestniczył: „Staram się pracować jak najsolidniej, jak najszybciej i jak najlepiej.”

T ERAZ, przed Barburką, nasilenie górniczych tematów w radiu, telewizji i prasie. Więc znowu, jak co roku padają pytania dla górników: czy pan nie żałuje, że wybrał pan ten zawód i czy nie brakuje wam na dole słońca, i czy często się pan boi, i... pytania do żon górników: czy pani się już pogodziła z tym, wał pod ziemią, czy się pani że mąż zawsze będzie pracobardzo boi o męża, co pani robi, kiedy mąż spóźnia się z pracy...

Dla ułatwienia podaję gotowe odpowiedzi na podane (przykładowo) pytania: nie żałuję, nie brakuje mi słońca, nie boję się... (teraz odpowiedzi dla żon): pogodziłam się z tym już dawno, przez pierwsze tygodnie myślałam o tym, kiedy męża nie ma czekam na wiadomość, dlaczego się spóźnia...

Chcę pisać o wspaniałych górnikach, o jednym z nich kilku ludzi powiedziało, że to GÓRNIK WYBITNY. Czy ich wspaniałość na-

leży mierzyć ilością łęku przed zjazdem do kopalni lub jego brakiem? Niechaj ogłoszenie rezultatów II Plebiscytu Barburkowego będzie jednocześnie ogłoszeniem końca naiwnego, powtarzam, NAIWNEGO popularyzowania górniczego trudu.

Współczesny zakład górniczy, szczególnie w zagłębiu miedziowym, to wielki i skomplikowany WYSIŁEK. Kopalnia nie jest już li tylko „dziurą w ziemi”, do której opuszczają się licząc na szczęście ludzie zwani górnikami.

Potężne zakłady, wielkie przedsiębiorstwa. Tysiące ludzi, dziesiątki tysięcy ton urobku, najnowocześniejsze i najdroższe (nowoczesność ceni się wysoko) maszyny. Głęboko zalegające złoża.

Najpierw trzeba złoża rozpoznać, później do niego dotrzeć, żeby je mądrze, bezpiecznie i wydajnie eksploatować. Eksploatacja. To nie jest powolne i cierpliwe wydobywanie kilku lub kilkunastu małych kopalnianych wózeków wypełnionych urobkiem. Poszczególne oddziały ekspedują do góry na powierzchnię potężne (pojemne) wozy kopalniane, które liczyć trzeba w setki. Wielkie (bo również pojemne) „kieszenie” szybu skopowego ciągną nieustannie urobek do góry, do zakładu wzbogacania.

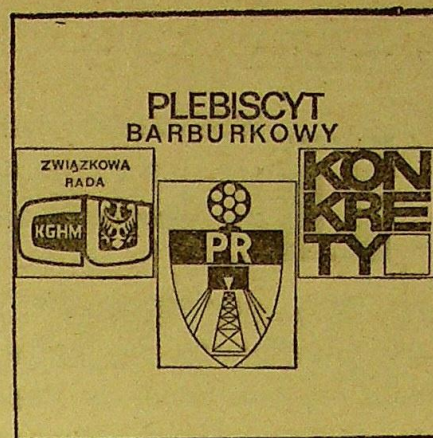
Rozpoznali wielkie złoża, głęboko, dotarli do niego po niezwykłym boju z żywiołem. Znają cenę swego wysiłku i cenę miedzi. Ekonomista mówiłby przy tej okazji o kosztach, zyskach itd. Górnicy przecież o tym na co dzień nie mówią, ale każdy pracuje z tą świadomością, że uczestniczy w przedsięwzięciu o kapitalnym znaczeniu dla gospodarki krajowej...

Więc jeśli specjalista będzie mówił o optymalnych systemach wy-



Laureaci II Plebiscytu Barburkowego organizowanego przez Radę Związkową KGHM, Rozgłośnie Polskiego Radia we Wrocławiu oraz redakcję „Konkretów”: (od lewej) — Antoni Wijata z Zakładów Górniczych „Polkowice” (3.075 głosów), Jan Jankowski z PBKRM (3.307 głosów) oraz Kazimierz Płaza z Zakładów Górniczych „Lubin” (1.232 głosy).

Kandydaci do miana Najpopularniejszego Górnika zagłębia miedziowego w 1974 roku uzyskali następującą ilość głosów: Jan Jankowski z PBKRM-3 307 ● Antoni Wijata z ZG „Polkowice”-3 075 ● Kazimierz Płaza z ZG „Lubin”-1232 ● Henryk Ślęczek z SOWI-1021 ● Leon Gbiorczyk z PBKR „Częstochowa”-720 ● Stanisław Dzieża z ZG „Konrad”-579 ● Wacław Szuleka z ZG „Rudna”-448.



dobyczych przy okazji wprowadzania nowej organizacji pracy i nowego sprzętu, to każdy z nich wie, że toczy się ciagle batalię o wydobywanie dodatkowych ton rudy miedzi, o obniżenie kosztów...

Dzisiaj górnicy obsługują pod ziemią skomplikowane urządzenia, muszą być doskonałymi fachowcami rozumiejącymi nowoczesną technikę, jej przeznaczenie...

Operuję przymiotnikami, piszę o wielkim trudzie, potężnym wydobywaniu... Unikam konkretnych liczb tylko dlatego, że piszę o rzeczy, która jest przedmiotem spekulacji na... londyńskiej giełdzie. I tak zresztą wypisy z raportów wydobywania byłyby dla większości czytelników wielkościami abstrakcyjnymi. Chciałbym jednak, aby czytelnik stał się sens tych (nazbyt chyba dydaktycznych) wywodów. Apeluję o inne spojrzenie na górniczy fach, o spojrzenie równie, jak ten zawód, nowoczesne, współczesne. O tym, że wszystko się zmienia mówiono powszechnie w starożytnej Grecji, więc brzmieć to jak banał. Tak, zmieniło się również górnictwo. I chociaż każdy, sądzę, przyzna mi w tym miejscu rację, to dla wielu zaskoczeniem będzie rozmiar zmian, wielkość postępu.

Otóż nowa kopalnia rud miedzi (i wcale nie mam na myśli w tej chwili „Rudnej”, o której już wszyscy wiemy, że będzie największa z istniejących) daje w ciągu jednego roku więcej miedzi niż stara (pracująca jednak już po wojnie) w ciągu swego całego, przeszło dwudziestopięcioletniego istnienia. Oto jest miara postępu: dwadzieścia kilka lat w... jednym roku. A przecież tam też był wielki wysiłek, wielka praca, zwycięstwa, rekordy, nowości... Oto jest miara sukcesów ludzi, którzy czwartego grudnia świętują Dzień Górnika. To jest powód do dumy, do szacunku.

Już po raz drugi Rada Związkowa KGHM, Rozgłośnia Polskiego Radia we Wrocławiu oraz nasza redakcja ogłosiły Plebiscyt Barburkowy. Po raz drugi wybraliśmy NAJPOPULARNIEJSZEGO GÓRNIKA ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO... To właśnie szacunek dla górniczego trudu kazał nam ten plebiscyt organizować. Szacunek i świadomość tego, że górniczy wysiłek zasługuje na popularyzację. Na górniczych życiorysach można się uczyć.

O popularności w tym zawodzie nie decyduje li tylko ilość zjazdów na dół, brawura, brak jakiegokolwiek lęku. Szkoda, że jeszcze zbyt często te sprawy akcentuje się przy okazji rozmów o górniczej braci.

Przypomnijmy naszych wspaniałych. Zaszczytne miano NAJPOPULARNIEJSZEGO zdobył w tym roku JAN JANKOWSKI — górnik przodowy z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie. Kiedy z nim rozmawiałem, zwracał uwagę przede wszystkim na konieczność przestrzegania podstawowych zasad obowiązujących w pracy: solidność, szybkość i to wszystko poparte możliwą doskonałością. Więc jeśli kierownik szybu R-2, Bolesław Prus mówi o Jankowskim, że to jest WYBITNY GÓRNIK, to z pewnością mieści się w tej ocenie uznanie dla umiejętności stosowania wspomnianych zasad w praktyce. Jankowski cieszy się również wielką sympatią kolegów. Pracują teraz przy cementacji szybu R-2. I najpopularniejszy górnik, kiedy dowiedział się o „zwycęstwie w plebiscycie” powiedział, że wielu jego kolegów mogłoby się z powodzeniem o ten tytuł ubiegać: Rudolf Jeleń, Tadeusz Skoczek, Jan Holzman, albo podopieczni z brygady Jankowskiego: Władysław Mrowiec, Tadeusz Dąbrowski, Stanisław Jakubowski,



Rodzina Najpopularniejszego Górnika. Państwo Anna i Jan Jankowski, ich dzieci: Krystyna, Jadwiga, Jan i Leszek, zięć: Alojzy Mikołajczak (mąż Krystyny) oraz wnuczka Magdalena.

Józef Piotrkowicz, Jakub Ratajczak... A przecież w PBKRM znaleźć można jeszcze wielu kandydatów. I wcale nie najważniejszy jest li tylko staż. Wystarczy przypomnieć, że ubiegłoroczny laureat, Bronisław Dziuda (również z PBKRM) był najmłodszym uczestnikiem plebiscytu. Po dwóch plebiscytach można już śmiało chyba powiedzieć, że o popularności w naszym zagłębiu decydują przede wszystkim postawa, stosunek do pracy...

Dyrektor PBKRM, Tadeusz Głazór, kiedy dowiedział się o rezultatach plebiscytu, powiedział: „Obchodzimy w tym roku już piętnastą Barburkę w Lubinie. Popularność reprezentantów naszej załogi poczytujemy również, jako dowód uznania dla całego przedsiębiorstwa. O sukcesach decydują tacy ludzie jak Jan Jankowski, oni tworzą klimat w pracy, oni cieszą się olbrzymim zaufaniem kolegów i z tego można się tylko cieszyć...”

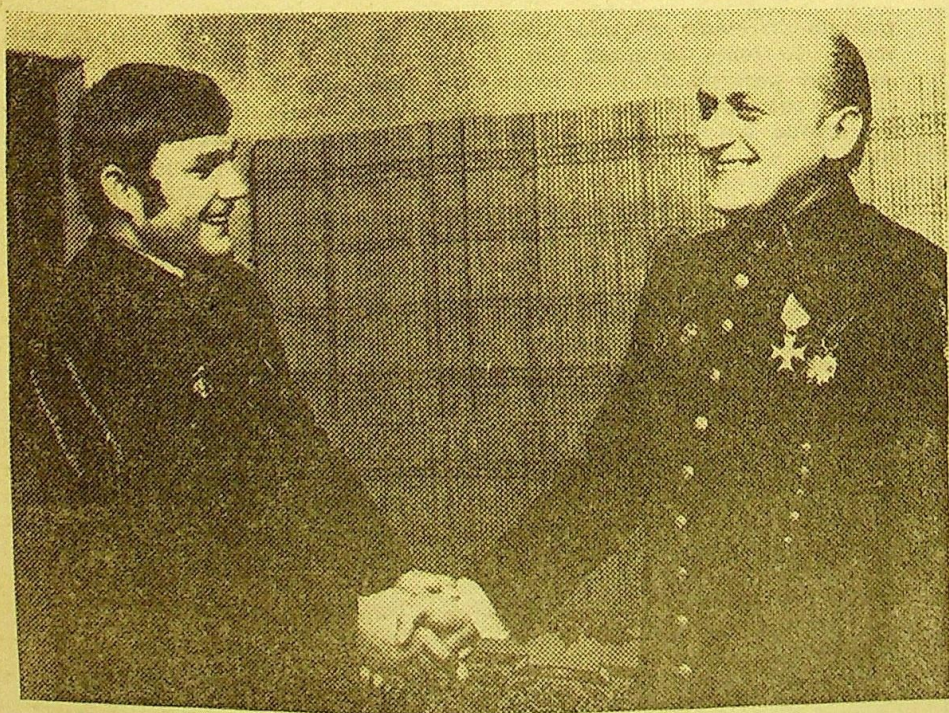
To samo można powiedzieć o wszystkich uczestnikach plebiscytu, reprezentujących inne zakłady

oraz o ich kolegach, którzy w górnictwie odnaleźli swoją życiową szansę. Są przede wszystkim wspaniałymi fachowcami zaangażowanymi w to co robią, są dobrymi, budzącymi szacunek ludźmi. Na ich ręce składamy życzenia pomyślności dla całej braci górniczej z okazji Barburki. Dzień Górnika jest szczególną okazją do życzeń i gratulacji, ale miejsce na szacunek jest w ciągu całego roku.

Chwała górnikom za ich trud. Nie tylko za to, że pracują pod ziemią, ale przede wszystkim za to, że przysparzają nam drogocennych bogactw. Za ofiarność i nowoczesność, za upór i mądrość. Za wysiłek. Wszystkim, którzy czują się twórcami bogactwa zagłębia miedziowego.

Tekst: STANISŁAW PELCZAR

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK



Po ogłoszeniu wyników plebiscytu jednym z pierwszych, którzy składali gratulacje był zeszłoroczny laureat Bronisław Dziuda. Jeszcze trzy lata temu pracowali razem. Jan Jankowski był nauczycielem Bronisława Dziudy. Plebiscyt potwierdził klasę nauczyciela i ucznia.

Jury plebiscytu dokonało losowania kuponów nadesłanych przez Radiosłuchaczy i Czytelników. Miło nam zakomunikować, że radiodbiornik tranzystorowy marki „Eltra” przypadł w udziale Danucie Słaboń, ul. Legnicka 19, 59-300 Lubin, opiekacz do chleba „Laval” wylosował Jerzy Michalski, ul. Kasprzaka 11, 59-220 Legnica, roczne prenumeraty tygodnika „Konkrety” otrzymują: Małgosia Hawrysz, ul. Lenina 6/10, 59-300 Lubin, Marek Martyna, ul. Strzegomska 21/4, 58-302 Wałbrzych, Halina Sauk, ul. Cieńczy 12/8, 50-306 Wrocław, Stanisław Żurowski, ul. Lenina 1/9, 59-320 Polkowice.

Ponadto rozlosowano 80 bonów książkowych wartości 50 zł. Pełną listę nagrodzonych podamy w następnym numerze. Tam również podamy szczegóły dotyczące uroczystego zakończenia plebiscytu i wręczenia nagród.

TWÓRCZOŚĆ ludowa, dziś z dużą dozą ostrożności używamy tego terminu. Dziś, gdy większość ludzi parających się nią oddała się we władanie Cepelii. Ci bliżsi są raczej miana wytwórców niż twórców. Niewielu natomiast jest tych, których bez wahania nazwać można twórcami, amatorami z prawdziwego zdarzenia tworzącymi przede wszystkim dla własnej satysfakcji, nie zaś dla zysku (nie tak znów wielkiego, bo Cepelia oferuje ceny bardzo niskie). Tworzą oni niewiele, pospieszny rytm życia, który daje się odczuć również i na wsi, nie pozwala poświęcać za wiele czasu na niegospodarskie zajęcia. Tak tedy mało powstaje tego, co najcenniejsze. Prosiłby się więc rozsądny mecenas; rozsądny to znaczy taki, który nie doprowadziłby do cepeliowskiego manieryzmu. Rzecz to do rozważenia przez tych, którzy mienią się być działaczami kulturalnymi, przez wydziały kultury urzędów powiatowych.

Twórczość ludową zwykło się niemalże automatycznie kojarzyć ze wsią. Ci dwaj, których dziś chcę zaprezentować, od lat mieszkają w mieście i to niemalże w Bolesławcu. Obydwaj jednak wywodzą się ze wsi, tam przyswoili sobie i stamtąd wynieśli swe umiejętności.

BRONISŁAW ROMANOWSKI pochodzi ze wsi Utoropy w Stanisławowskiem. Wielu ludzi trudniło się tam garncarstwem. Trudno więc dziś panu Romanowskiemu odpowiedzieć na pytanie, kto był jego nauczycielem. Przypatrywał się pracy dorosłych od maleńkości i kiedyś wreszcie spróbował sam. Miał wtedy dwanaście lat i



— Komu dziś potrzebne ręcznie tkane chodniki? — pyta Piotr Burniak.

KONKRETY 6

Oryginalne prace Bronisława Romanowskiego można obejrzeć w bolesławieckim Muzeum Ceramiki oraz... w domu ich twórcy.



„CO SIĘ MYŚLI, TO SIĘ ROBI”

po równi zdolności co chęci, bo już mając lat czternaście robił filiżanki, o których mówi, że i dziś by się ich nie powstydził. To że zaczął od filiżanek nie było dziełem przypadku. Cała jego przedwojenna twórczość miała charakter użytkowy, oprócz filiżanek robił wazy, misy, talerze dla potrzeb rodziny i znajomych. Ale już wówczas, gdy czas pozwalał, lepił figurki pasterzy, diabłów i innych postaci z ludowych podań oraz wszelkiej zwierzęcej domowej i leśnej. Szczególnie upodobał sobie baranki, te robił po dziś dzień wielce przemyślnym sposobem, z którego ujawnieniem bardzo się ociągał — o czym za chwilę.

Po skończonej wojnie zawędrował na Dolny Śląsk osiedlił się w jednej z podlegnickich wsi. Rozpoczął gospodarowanie. Rolnikiem nigdy nie był i szło mu bardzo niesporo. „Żeby pan wiedział, co ja się namęczył żeby łakę, ot taką jak ten pokój, kosić. Namęczył się spocił i jeszcze źle zrobił, bo nie umiał. Nigdy nie byłem gospodarzem, to i skąd miałem umieć?” W 1950 roku wyczytał w gazecie, że ci którzy znaleźli się na roli przez przypadek, a dysponują konkretnym zawodem winni doń wracać jak najszybciej. Był bez wątpienia jednym z pierwszych, którzy z tej możliwości skorzystali. Tym razem nie wędrował daleko, cel miał niedwuznacznie sprecyzowany — Bolesławiec. Jego okolice bogate są w glinę ceramiczną, tego potrzebował Bronisław Romanowski. Niedługo po osiedleniu się w Bolesławcu trafił do spółdzielni „Ceramika Artystyczna”. Nie od razu poznano się tam na jego umiejętnościach. Początkowo wykonywał najprostsze prace fizyczne. Z czasem trafił do modelarni, wielu produkowanym seryjnie wyrobom on nadawał ostateczny kształt. Praca w modelarni pozwalała mu też zająć się tym, do czego zawsze miał słabość największą. Znów z jego rąk zaczęły wychodzić diabły, pasterze, kozy, barany. Wypalał je w piecach spółdzielni i większość z nich tam, to znaczy w spółdzielni, pozostawiał. Nie na długo, jego figurki wędrowały za granicę (wielce cenią je sobie zbieracze

z krajów Beneluxu), na wystawy zagraniczne i krajowe. Tylko nieliczne egzemplarze wędrowały na półki Cepelii, skąd znikają szybciej niż się pojawiały, mimo niezbyt przystępnych cen (Cepelia twórcom płaci kiepsko, sobie każde płacić słono).

Skąd czerpie motywy do swych prac? Na to pytanie Bronisław Romanowski odpowiada nader prosto: „Co się myśli to się robi. Gdy się już zaczął robić, wszystko samo wychodzi w rękach”. Zdarzają się w jego pracach motywy zgoła nieoczekiwane. Czy widział kto kiedy, by Pierrot pasł kozy? W pracach Bronisława Romanowskiego i to się zdarza. Jak wytłumaczyć takie niecodzienne skojarzenie? Twórca widział kiedyś zapewne, może na wystawie sklepowej, porcelanowe figurki, wśród których Pierrot to nader częsty motyw. Zobaczył, zapamiętał i kiedyś tam odtworzył.

A jak powstaje misterna, filigranowa wełna na barankach? Romanowski ociąga się z odpowiedzią, nie ma chęci zdradzić swego, jak to nazywa,

tystyczny”. To co robił przed laty i co jeszcze dziś, choć już niezmiennie rzadko, wykonuje ma charakter wybitnie użytkowy. Być może zdecydowały o tym losy jego rodziny, warunki w jakich jej żyć przyszło. Z początkiem wieku rodzina Burniaków, pochodząca z Lubelskiego, przeszła pod kryjomu granicę carskiego zaboru. W Galicji swobody były znacznie większe — można było, gdy kto chciał — ruszać w daleki świat. Wielu wędrowało do zamorskiej Ameryki. Burniakowie nie przedsięwzięli tak dalekiej wędrowki, wyjechali „tylko” do Bośni. Osiedlili się we wsi Gumiera, Piotr Burniak doskonale dziś pamięta, że wieś należała do powiatu Priniavor i województwa Banja Luka. Tam nauczył się tkactwa. Tkął płótno na worki, na odzież, do wszelkich potrzeb gospodarskich, tkął też chodniki. Zającie to zarzucał na czas jakiś w latach wojny z Hitlerem, zamieniając krosna na karabin. Był w polskim batalionie partyzanckiej armii marszał-

— Chciałby pan wiedzieć jak robi się barankom wełnę? Mam na to swój patent — żartuje Bronisław Romanowski.



patentu. Wreszcie mięknie: „Wszyscy myślą, że robię to przez sito. A to znacznie prostsze. Ot, biorę zwykły worek i przez jego oka przeciskam glinę. Trzeba tylko wprawy, a mam jej trochę”.

Od wiosny tego roku Bronisław Romanowski nie pracuje już w „Ceramice Artystycznej”. Przeszedł na rentę. Nie zarzucał jednak mimo nie najlepszego stanu zdrowia swego ulubionego zajęcia. Misterne figurki powstają nadal. Spółdzielnia zabiega o zawarcie z Bronisławem Romanowskim stałej umowy. Są jednak pewne trudności: rencista nie może przekroczyć kilkusetzłotowego pułapu miesięcznych zarobków. Tymczasem o prace Romanowskiego dobijają się muzea, organizatorzy wystaw, odbiorcy zagraniczni. Dobrze tedy byłoby, od wspomnianego przepisu uczynić niewielkie odstępstwo, dałoby to korzyści oczywiste.

Bronisław Romanowski zaczynał od przedmiotów użytkowych, jednak zawsze bliższe mu było tworzenie czysto artystyczne. Inaczej ma się rzecz z PIOTREM BURNIAKIEM. Ten siedemdziesięcioletni tkacz starannie unika w rozmowie przymiotnika „ar-

ka Tito. W 1946 roku Burniakowie wrócili do kraju i osiedlili się w Bolesławcu. Wśród przywiezionego, niezbyt wielkiego, dobytku poczesne miejsce zajmowały warsztaty tkackie i przędziwo. Natychmiast zabrał się do pracy. Nigdy jeszcze nie miał tylu zamówień wszelkie płótno było wówczas w cenie. Z czasem zamówień było coraz mniej, płótno i chodniki można było bez trudu kupować w sklepach. Dziś Piotr Burniak bardzo rzadko siada za warsztatem. Komu dziś chce się ciąć w paski stare galgany i nieść je do Burniaka, by zrobić z nich chodniki? Ostatni raz siedział za warsztatem wiosną tego roku. Robił chodnik na zamówienie wrocławskiego Muzeum Etnograficznego. „Niech pan wpadnie, gdzieś tak przed Bożym Narodzeniem. Wtedy pewnie będą coś robić, przed świętami zazwyczaj ludzie przychodzą z zamówieniami”.

Warsztat Piotra Burniaka stoi zdemontowany w piwnicy z przyczyn o których wyżej wspomniałem. Czy znikąd już, poza muzeami, nie będzie zamówień?

Tekst: JAN MAZUR
Zdjęcia: JANUSZ BUDNICKI

W

WIELKIE DNI przeżywali w listopadzie kibice miedziowego zagłębia. Sprawila to doskonała postawa piłkarzy Zagłębia Lubin, mistrza jesieni dolnośląskiej klasy wojewódzkiej, który rozegrał dwa bardzo dobre pojedynki w Pucharze Polski. 1 listopada opuściła Lubin z bagażem 3 bramek najlepsza jedenastka kraju! Wynik 3:2 z Ruchem Chorzów to sukces, jakiego nikt się nie spodziewał. W trzy dni później Lubin obiegła nowa sensacyjna wiadomość: 20 listopada przyjeżdża kolejny faworyt — Górnik Zabrze! Słynna drużyna Gorgonia. Szarmacha i Fiszer. Na mało jeszcze znanym klubie z Lubina skupiło się zrozumiałe zainteresowanie całej Polski. Ożywili się i miejscowi kibice. Na mistrzowskie mecze przybyło ich znacznie więcej. Rekord padł 20 listopada. Ponad piętnaście tysięcy osób na stadionie mogącym pomieścić o połowę mniej. Seisk i tłok trudny do opisanie. Zjechali przedstawiciele prasy centralnej, telewizji i radia. Przyjechali kibice z Dolnego Śląska i innych województw. Liczyli na kolejną sensację.

Tym razem do niespodzianki nie doszło. Górnik dobrze pamiętał o przykrym doświadczeniu Ruchu. Do meczu przystąpił skoncentrowany, grał bardzo uważnie, wzmocnił defensywę. Pomimo

stałe do ścisłej czołówki krajowej. Stać na to drużynę Bolesława Nowika, Wiesława Niemiękiewicza, Zbigniewa Kowalczyka, Mikołaja Kocura oraz trenerów Kazimierza Paździora i Stanisława Gładysza. Tam już na stałe zaaklimatyzowali się tenisiści stołowi. To trzecia drużyna w Polsce. Nazwiska Alicji Skrzypickiej, Zdzisławy Nowik, Danuty Mani, Waldemara Betmana, Adama Pade, Antoniego Pawlaka, Władysława Błauciaka są doskonale znane w światku polskiego i zagranicznego tenisa stołowego.

Zagłębie to nie tylko sekcje. Początkowo występujący pod firmą Górnik lubiński klub systematycznie się rozwija. Z powodzeniem w ligach okręgowych walczą piłkarze ręczni, ciężarowcy i lekkoatleci. Bez dostatecznej ilości urządzeń i obiektów członkowie wszystkich sekcji z dnia na dzień podnoszą swe umiejętności. Trenowali dotychczas w wyjątkowo trudnych warunkach. Nie było sal, boisk i bieżni. W ostatnim okresie zrozumiano, że wyczyn wymaga również wysokiego wyposażenia. Postarano się więc o pierwszą na Dolnym Śląsku sotarową bieżnię lekkoatletyczną (polska odmiana tartanu), siłownię dla ciężarowców, samodzielną salę dla tenisistów stołowych. Piłkarze otrzymali tymczasowo stadion górniczy ZG „Lubin”, na którym z konieczności muszą rozgrywać swoje mecze. Bokserzy mają w miarę dobre warunki treningowe w „kościółku” i niedźne miejsce do rozgrywania zawodów w oddalonej o cztery kilometry od miasta cehowni ZG „Lubin”.

OPTYMIZM ZWYCIĘŻA

ZYGMUNT ŁUSZCZ

dzielnej postawy gospodarze pokonani opuścili murawę. Zadecydował o tym zaskakujący i niespodziewany strzał Lucjana Kwaśnego. Przegrana 0:1 z dziesięciokrotnym mistrzem Polski to duży sukces. Obserwatorzy jeszcze długo po końcowym gwizdku szczegółowo analizowali przebieg spotkania. Mielj sporo uzasadnionych pretensji do arbitra za to, że nie podyktował rzutu karnego za ewidentny faul na Lorencu. Sam zresztą po meczu przyznał się do błędu. Niestety, za późno. Nie wnikać w teoretyczne rozważania trzeba przyznać, że lubinianie szczególnie z Ruchem, zaprezentowali dobry futbol i udowodnili realność swych drugoligowych aspiracji.

Lubińskie spotkania miały nie tylko sportowy aspekt. Przybyli dziennikarze „Przeglądu Sportowego”, katowickiego „Sportu”. Telewizji Polskiej poszukiwali pogłębionej odpowiedzi na pytanie, jak doszło do sukcesu. Po konfrontacji na miejscu okazało się, że znaleźli wiele pozytywnych z wyjątkiem dobrych obiektów. Tych, niestety, zawsze brakowało. I to od początku. Trzeba przyznać, że po wizytach ukazały się ogólnikowe publikacje. Po prostu zaginał w nich wieloletni trud trenerów, zawodników i działaczy.

Doskonale pamiętam rok 1964. Pod koniec czerwca w „Gazecie Robotniczej” i „Wiadomościach” pod dużymi tytułami ukazały się polemiczne artykuły: Kto lepszy? Górnicy ze Złotoryi czy z Lubina? Chodziło o decyzję PZPN, kto ostatecznie wejdzie do piłkarskiej... klasy A. Warszawa jednakowo traktowała obie strony. Dwa bratnie federacyjne kluby znalazły się w klasie A. Kosztem powiększenia tej grupy rozgrywek.

Celowo wracamy do wydarzeń sprzed dziesięciu lat. Dzisiaj takimi sprawami nikt by sobie nie zawracał głowy. Dla większości liczą się tylko najwyższe klasy.

ZBLIŻA SIĘ kolejna Barburka. Okazja do podsumowań i wytyczania planów. Patrząc z prawie dziesięcioletniego dystansu śmiało można powiedzieć, że w górniczym sporcie zagłębia miedziowego zaszły zmiany, o których nikomu się przedtem nie marzyło. Z małego „klubiku” na potentata wyrosło Zagłębie Lubin. Chlubnie uzupełnia je BKS Bolesławiec. Na uboczu nie pozostają górnicze kluby Złotoryi i Polkowice. Każdy z nich może pochwalić się nie tylko tradycjami, ale przede wszystkim dobrą pracą.

Pięć sekcji lubińskiego Zagłębia już dziś reprezentuje wysoki poziom. Trudno w okolicznościowym materiale uszeregować zasługi każdej z nich. O osiągnięciach i możliwościach piłkarzy wspominaliśmy obszernie. Nie wolno też zapominać sukcesów sekcji bokserkiej. To przecież mistrzowie jednej z czterech grup II ligi. Być może, że w grudniowym kwalifikacyjnym turnieju wejdą na

NA LUBINIE nie kończy się górniczy sport naszego regionu. Bolesławiecki Klub Sportowy może pochwalić się przede wszystkim bokserami i piłkarzami. Mistrz Europy Ryszard Tomczyk, Stanisław Lechowski, bracia Antoni i Jakub Różniccy to czołowe postacie drużyny walczącej o wejście do II ligi. Bliscy szczęścia byli w poprzedniej edycji rozgrywek piłkarze tego klubu, których na finiszu nieznacznie wyprzedził Moto Jelcz Oława. Gdyby nie to, być może mielibyśmy już swego przedstawiciela w II lidze piłkarskiej. Nie wolno także zapominać o szczytujących się bogatymi tradycjami ciężarowcach, w gronie których znajduje się liczna grupa utalentowanych i dobrze zapowiadających się młodych zawodników. To właśnie dzięki nim Bolesławiec zajął w tej dyscyplinie trzecie miejsce w dolnośląskiej spartakiadzie młodzieży.

Złotoryja zakochała się w akrobatyce. Lesław Antonowicz, Sławomir Hałada, Bogdan Zając, Renata Gąsiorowska, Irena Kaszczyszyn i liczne grono zdolnej młodzieży sprawili, że o klubie tym coraz głośniej w kraju, a wielokrotni mistrzowie Polski w różnych klasach godnie reprezentują barwy naszego regionu. Pomimo licznych trudności kadrowych (likwidacja „Leny” i przejście zawodników do Lubina i Polkowic) bardzo dobrze spisują się walczący w klasie miedziopowiatowej piłkarze tego klubu zajmując po rundzie jesiennej czwarte miejsce w swej grupie. Dotyczy to również piłkarzy ręcznych, którzy udanie występują w lidze okręgowej.

Górnik Polkowice najwyższy poziom prezentuje w podnoszeniu ciężarów. Wychowankowie i koledzy Michała Garbaczewskiego szturmem wywalczyli II ligę i mocno się w niej zaaklimatyzowali. Starają się im dorównać występujący w lidze okręgowej bokserzy, a zwłaszcza piłkarze mający realne szanse zakwalifikowania się do klasy wojewódzkiej. Rzeczą zadziwiającą wszystkich jest tempo budowy polkowickiego stadionu sportowego. Ten dobrze usytuowany obiekt (obok pięknej siłowni) w niedalekiej przyszłości służyć będzie sportowcom Górnik Polkowice.

Od kilku lat z uwagą obserwujemy postępy sportowców-górników zagłębia miedziowego. Dzisiaj możemy powtórzyć popularne przed laty stwierdzenie dotyczące województwa rzeszowskiego „Niegdyś Kopciuszek — dziś wzór działalności sportowej”. Chciałoby się, aby już dzisiaj w ten właśnie sposób wyrażano się w kraju o naszym regionie. Dotychczasowe sukcesy potwierdziły, że stać nas na znacznie większe osiągnięcia. Jesteśmy optymistami i sądzimy, że za parę lat sportowe zagłębie stanie się znanym ośrodkiem w kraju.

ZOBACZMY TO JESZCZE RAZ



Na zdjęciach od góry:

Andrzej Fiszer zdejmując piłkę z głowy Rudolfowi Koniecznemu. Andrzej Szarmach w pojedynku z obrońcami Zagłębia Michałem Lewandowskim i Januszem Kiciem (3). Sylwetka Józefa Kurzei w ciągu całego meczu rzucała się szczególnie w oczy. Piłkarski „balet” w wydaniu Ireneusza Lazurówicza z Górnik i Ryszarda Matłoki z Zagłębia.

Zdjęcia: Mieczysław Kowal

wszystko o miedzi

KARIERA „CZERWONEGO ZŁOTA”

PO RAZ pierwszy miedź została odkryta i wykorzystana przez człowieka w późnym okresie epoki kamiennej, ok. roku 8-tysięcznego przed naszą erą. Atrakcyjny kolor i łatwość, z jaką można było nadawać miedzi pożądaną kształty, powodowała, iż stała się ona wysoce cenionym surowcem. Przypuszcza się, iż pierwszy wytop miedzi miał miejsce około 3500 lat przed naszą erą. Stało się to prawdopodobnie, gdy płomień ognia zetknął się z rudą, zawierającą miedź.

Krajem, w którym miedź zaczęto wykorzystywać najwcześniej, był Egipt. Potwierdzają to liczne źródła archeologiczne. Na 3000 lat przed naszą erą dużym producentem miedzi był Cypr. Większość tamtejszej rudy użytkowali Rzymianie, którzy nazywali ją AES CYPRIUM (ruda z Cypru). Następnie nazwę skrócono do słowa CYPRIUM, które z kolei uległo przekształceniu na słowo CUPRUM, skąd wywodzi się jej angielska nazwa COPPER. Istnieją dowody na to, iż już we wczesnym okresie stosowania miedzi robotnicy zajmujący się jej przetwórstwem wiedzieli, że przez dodanie do niej cyny uzyskuje się dużo twardszą substancję. Stop ten, zwany brązem, był prawdopodobnie pierwszym, jaki otrzymano. Robiono na przykład z niego polerowane lustra, a Rzymianie używali brązu do wyrobu brzytw, bicia monet i produkcji instrumentów muzycznych. Około 2750 roku przed naszą erą w Abusir, na zachodnim brzegu Nilu, z miedzi wytwarzano rury wodociągowe.

Z początkiem XIX w. głównym ośrodkiem miedziowym stała się brytyjska miejscowość Swansea, a około roku 1860 przetwarzano tam prawie 90 procent światowego wydobycia: najpierw większość rudy do przetopu dostarczano z Kornwalii i Anglesey, później całe zapotrzebowanie na miedź pokrywano importem. W miarę rozwoju przemysłu miedziowego ośrodki jej przetopu zaczęły przenosić bliżej złóż rudy i Wielka Brytania utraciła swą priorytetową pozycję w

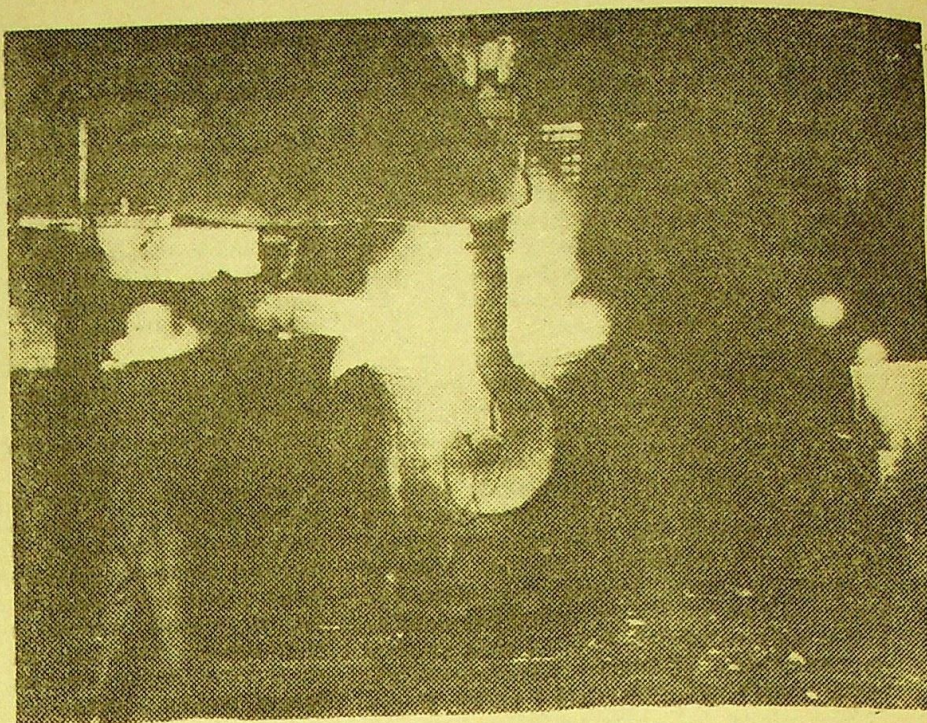
tej dziedzinie. Dzisiaj miedź przetapia się głównie w pobliżu jej kopalń.

Złóża miedzi na świecie są bardzo rozproszone i różnicowane geologicznie. Nie ma właściwie dwóch identycznych, stąd też różne są metody ich eksploatacji. Zależą one od głębokości zalegania złóż oraz od zawierającej je formacji skalnej.

Miedź jest surowcem o znaczeniu międzynarodowym rzutującym na rozwój współczesnej techniki, a tym samym na poziom życia społeczeństw.

W ciągu ostatnich 125 lat zużycie miedzi gwałtownie wzrastało. W roku 1850 świat zużywał tylko 50 tys. ton miedzi rafinowanej, w roku 1900 — dziesięć razy tyle, a w roku ubiegłym — 8632 tys. ton, co dawało miesięczną przeciętną 719 tys. ton. Przewiduje się, że około roku 2000 światowe zużycie miedzi podwoi się, a być może, będzie czterokrotnie większe w porównaniu z rokiem ubiegłym. Będzie to odzwierciedleniem potrzeb zwiększającej się liczby ludności, zwłaszcza w krajach rozwijających się, bowiem na obszarach państw Trzeciego Świata zużycie miedzi wzrasta szybciej niż w krajach uprzemysłowionych.

Wobec tak kształtującej się sytuacji istnieją opinie, że światowe zapasy miedzi wyczerpią się. Nie ma jednak powodów do obaw: już trzydzieści lat temu eksperci przepowiadali, że zasoby czerwonego metalu wyczerpią się około 1970 roku, tymczasem według ocen z końca 1972 roku światowe rezerwy rudy nadającej się do eksploatacji wynosiły 348 mln ton. Przy utrzymywaniu się wydobycia na poziomie 1972 r. ilość ta wystarczy na 50 lat. Jeżeli jednak roczne wydobycie wzrastać będzie jak obecnie o 4,1 proc., należy liczyć się z tym, że rezerwy miedzi wystarczą tylko na 29 lat. Ale istnieje szereg czynników, które mogą zasadniczo zmieniać sytuację. Przede wszystkim dokonuje się stałych badań geologicznych, włącznie z dnem morskim. A przypuszcza się, że niedobory miedzi, bez



Fot. Henryk Kruk

względem na to czy rzeczywiste, czy też stwarzane sztucznie, mogą spowodować nasilenie badań geologicznych. Poza tym ulepszone techniki produkcyjne i wysokie ceny miedzi mogą spowodować, iż złóża uznane dotychczas za nieopłacalne do eksploatacji, mogą być wykorzystane.

Czynnikiem, który może ujemnie wpłynąć na dalszy wzrost produkcji miedzi jest konieczność ochrony środowiska. W USA i Japonii rygorystyczne przepisy w tym względzie miały poważny wpływ na ograniczenie produkcji hut miedzi i wzrost jej kosztów.

PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

T. Szumiński, W zagłębiu „czerwonego złota” „Dziennik Zachodni”, 15 X 74.

— Przekazanie pierwszego obiektu na budowie drugiej huty miedzi. „Gazeta Zielonogórska”, 16 X 74.

— Nie pomylić się o zapalkę (O opóźnieniach budowy huty Głogów II). „Gazeta Zielonogórska” 16 X 74.

— Wypadek w hucie miedzi w Głogowie — Trybuna Ludu 17 X 74. J. Szatsznajder — „Ech, ta droga...”. „Gazeta Robotnicza”, 7 XI 74 (o budowie nowej trasy Lubin—Polkowice)

A. Bocheński, Zagłębie Lubin. „Słowo Powszechne”, 12 XI 74.

(CODP przy PAP)



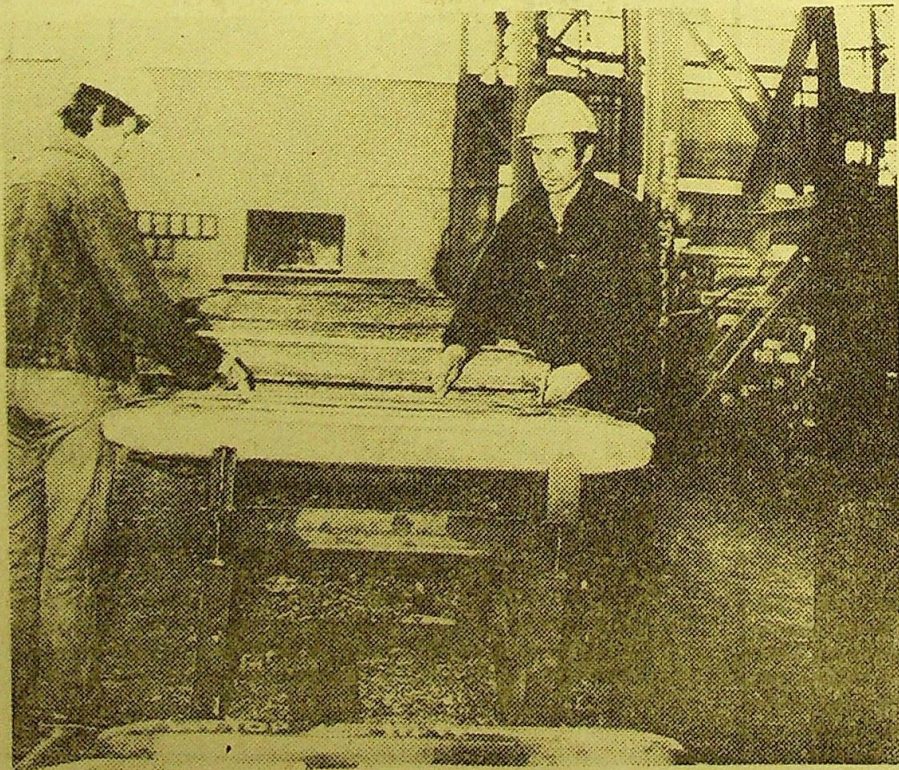
Upominki zakupione w sklepach WSS „SPOŁEM” w dniu 5 grudnia 1974 roku, w godzinach popołudniowych będzie przynosił **BEZPŁATNIE** do domu

MIKOŁAJ

Zgłoszenia od dnia 30 listopada 1974 r. przyjmują:

- SKLEP CUKIERNICZY, ul. Biskupia 1;
- SKLEP „JACEK, AGATKA i NASTOLATKA”, ul. Złotoryjska 2/4;
- SKLEP „MALUCH”, ul. Galińskiego 11.

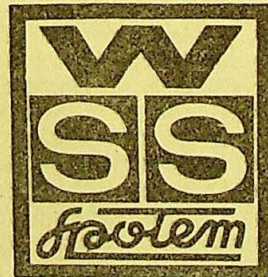
411-k



Kontrola wlewków w hucie.

KONKRETY 12

Informuje się P. T. KLIENTÓW, że w sklepie nr 8 WSS „SPOŁEM” W LUBINIE



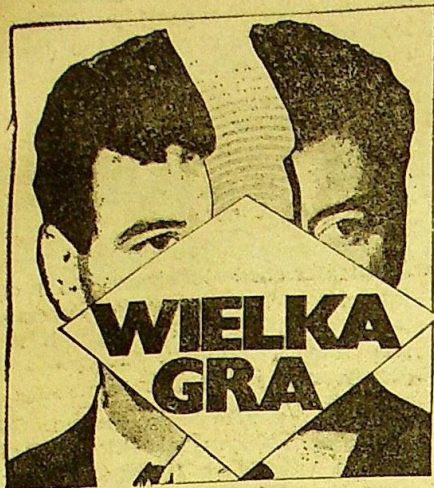
ZORGANIZOWANO
KIERMASZ
GWIAZDKOWY

na który serdecznie zapraszamy

Zakupione upominki na życzenie P. T. Klientów będą dostarczane przez MIKOŁAJA pod wskazany adres za opłatą 15 zł.

ŻYCZYMY POMYŚLNYCH ZAKUPÓW!

DYREKCJA



także udział: agentka „Treasure” oraz agenci: „Tricycle”, „Garbo”, „Mullet” i „Tate”. Wszyscy pracowali znakomicie.

Agent „Garbo” przybył do Wielkiej Brytanii w kwietniu 1942 roku. Przedtem był podwójnym agentem w Lizbonie. Cechowała go wielka umiejętność i niezwykła pomysłowość. „Garbo” był Hiszpanem. Gdy wybuchła druga wojna światowa zaferował swe usługi Niemcom z myślą, że wkrótce zacznie działać przeciwko Rzeszy jako podwójny agent w Niemczech lub we Włoszech.

W czerwcu 1941 roku „Garbo” został zaopatrzony w Madrycie w hiszpański paszport dyplomatyczny, kwestionariusz szpiegowski, atrament do tajnopisów, pieniądze oraz adresy i wysłany przez Abwehrę z tajną misją do Wielkiej Brytanii. Zamiast w Anglii zatrzymał się w Lizbonie. Ponieważ wywiad brytyjski odrzucił w Madrycie jego ofertę, „Garbo” zaczął działać na własną rękę. Pisał on niezwykle barwne meldunki i wysyłał je na adres centrali wywiadu niemieckiego. Tajnopisy sprytnie opracowywane stwarzały wrażenie, iż „Garbo” sporządzał je na Wyspach Brytyjskich, skąd przez kuriera dyplomatycznego dostarczane były do Portugalii.

Podczas tworzenia tych meldun-

ki „Gelatine”. Niemcy pytali ją, w której dzielnicy Londynu znajduje się Naukowy Instytut Uranium. Wiązały się one z badaniami naukowców brytyjskich nad bombą atomową. Podobne pytania otrzymał agent „Tricycle” przebywający w Stanach Zjednoczonych.

W czerwcu 1944 roku na Londyn zaczęły spadać pierwsze pociski V1, a we wrześniu cała seria tajnej broni V1 i V2. Przed Oddziałem MI-5 wyłoniło się nowe zadanie. Intensyfikacja niemieckich nalotów na wyspy wymagała potwierdzenia skuteczności działania latających bomb. Abwehra zaczęła słać wiele pytań swoim agentom. Meldunki podwójnych agentów były w zasadzie prawdziwe, ale akty zniszczenia celowo pomniejszono, przy czym w tych samych raportach ostrzegano Niemców, że w odwet Anglicy wzmożą naloty na niemiecką ludność cywilną.

Starano się także wmówić Niemcom, że bomby zapalające wyrządzają o wiele większe szkody niż bomby wybuchowe, co oczywiście było nieprawdą.

Analizując meldunki swoich agentów, Niemcy mogli korygować lot pocisków V1 i V2. Opracowany przez Oddział MI-5 plan dezinformacji Niemców polegał na tym aby skrócić zasięg latających bomb. Podwójni agenci sugerowali także Niemcom, iż olbrzymia ilość bomb spadła na północ i zachód od Londynu, przemilczając fakty spadania pocisków na południu i wschodzie. Na podstawie tak sporządzonych meldunków, Niemcy zaczęli przypuszczać, iż bomby mają tendencję przenoszenia celu, podczas, gdy w rzeczywistości nie osiągały go. Wobec tego dowództwo niemieckie skróciło jeszcze bardziej ich zasięg. W ciągu czterech tygodni tj. od 20 stycznia do 17 lutego 1945 roku w wyniku sprytnego działania siatki podwójnych agentów, udało się Anglikom przesunąć centrum uderzenia rakietowego o dwie mile na wschód od Londynu. W efekcie centrum to znalazło się daleko poza granicami miasta.

Niemal wszystkie wielkie akcje wywiadowcze przeprowadzone przez podwójnych agentów działających w Wielkiej Brytanii znalazły pełne odbicie w niemieckich tajnych dokumentach znalezionych

KULISY WYWIADU

po zakończeniu wojny. Zdobyta we Włoszech mapa z 15 maja 1944 roku miała naniesioną dyslokację wojsk alianckich w tych rejonach Anglii, które wskazywała Niemcom fałszywa mapa podrzucona Abwehrze przez „Brutusa” i „Garbo”. Mapa ostrzału rakietowego znaleziona w Berlinie ukazywała centrum uderzenia w rejonie Charling Cross, czyli tam, gdzie sugerowali podwójni agenci. Brytyjska organizacja agentów pracujących na dwie strony stanowiła niezwykle groźna broń, którą Anglikom udało się skierować przeciwko Niemcom. Wielka gra święciła prawdziwe tryumfy.

DZIAŁALNOŚĆ kontrwywiadowcza musi być procesem ciągłym niezależnie od tego czy trwa

wojna czy panuje pokój, gdyż nigdy nie wiadomo przeciw komu ta broń za kilka lat zostanie użyta. Praca kontrwywiadu jest dużo łatwiejsza podczas wojny, a o wiele trudniejsza w okresie pokoju. Szpieg, który w czasie pokoju działa ostrożnie, spokojnie i nie popełnia rażących błędów, jest niestęchanie trudny do wykrycia, natomiast podczas wojny wszyscy ze zrozumiałych względów są wyczuleni na działalność szpiegowską. Stąd tak krótki czas działania szpiega na tyłach frontu. Z kolei praca wywiadowcza w czasie wojny jest niezwykle trudna, zaś w warunkach pokoju łatwa i opłacalna.

Najlepszą więc bronią kontrwywiadu tak podczas wojny, jak i w czasie trwania pokoju jest niezwykle starannie kultywowana organizacja podwójnych agentów. Wielka gra — to broń obosieczna, groźna i w określonych warunkach bardzo skuteczna.

W MARCU 1943 roku zatwierdzony został plan utworzenia dziesięciu fikcyjnych dywizji w Anglii południowo-wschodniej. Miał on na celu stworzenie groźby zaatakowania rejonu Pas de Calais i wywołanie w świadomości Niemców wiary w istnienie tych jednostek. Operację tę realizował Polak — agent „Brutus”.

BRONŃ OBOSIECZNA

Opracował JAN WORKOWSKI

Tuż przed inwazją wojsk alianckich we Francji prawdziwa mapa dyslokacji wojsk brytyjskich i amerykańskich wskazywała, że główne siły znajdują się w Anglii środkowej, zachodniej i południowo-zachodniej. Aby skutecznie wprowadzić Niemców w błąd, opracowano mapę fałszywą, na której dyslokacja wojsk wskazywała rejon Szkocji, wschód i południowy wschód Wielkiej Brytanii. Tę drugą mapę podwójni agenci dostarczyli Abwehrze. Dowództwo niemieckie doszło na jej podstawie do wniosku, że inwazja na kontynent nastąpi w rejonie Pas de Calais. Przed lądowaniem w Normandii, Niemcy skoncentrowali w Pas de Calais 5 dywizji wojska, aby zapobiec inwazji i utrzymać znajdujące się w tym rejonie wyrzutnie pocisków V.

W operacji tej brała także udział agentka „Bronx”. W czasie gry wywiadowczej z Abwehrą, Niemcy uwierzyli, że ma ona duże możliwości ustalenia w londyńskich kołach politycznych bezpośredniego celu inwazji wojsk sojuszniczych na kontynent. Abwehra przesłała jej kod, którym miała poinformować Berlin przez Lizbonę kiedy nastąpi inwazja i gdzie: w północnej Francji — w Zatoce Biskajskiej, w rejonie Morza Śródziemnego, w Danii, Norwegii czy na Bałkanach. „Bronx” miała kodem zadepeszyć do Lizbony po pieniądze na dentystę. Wysokość kwoty oznaczała datę inwazji. „Bronx” udoskonaliła ten kod i dodała trzy słowa — doktor, lekarz i dentysta. Określały one stopień wiarygodności informacji. Oczywiście był to pomysł oficera, prowadzącego sprawę agenta „Bronx”.

Agentka „Bronx” realizowała zadanie, którego celem było zatrzymanie niemieckich dywizji pancernych w rejonie Bordeaux i wstrzymanie ich marszu w rejon faktycznego lądowania wojsk alianckich. 15 maja 1944 roku „Bronx” zawiadomiła ośrodek Abwehry w Lizbonie, że inwazja nastąpi 15 czerwca w Zatoce Biskajskiej. Niemcy uwierzyli w treść tej depeszy.

W operacji związanej z inwazją wojsk alianckich we Francji brali

ków „Garbo” posługiwał się przewodnikiem turystycznym, mapą Anglii, nieaktualnym rozkładem jazdy pociągów brytyjskich, które kupił w księgarniach i kioskach gazetowych w Lizbonie oraz własną fantazją. Przedstawiona przez niego ro mistrzowski fikcja okazała się dla Niemców wiarygodna. Abwehra wierzyła we wszystkie raporty i oceniała je bardzo wysoko. Potem „Garbo” stworzył sobie „podagentów” którzy przekazywali mu informacje wywiadowcze z Glasgow i Liverpoolu.

Gdy jego działalność w pełni się rozkręciła, po raz drugi zaproponował współpracę Anglikom. Ale i tym razem przedstawiciele brytyjskiego wywiadu za granicę odrzucili jego ofertę. Dopiero w lutym 1942 roku wpadły w ręce Oddziału MI-5 pewne informacje dotyczące samodzielnej działalności „Garbo”. Sieć podwójnych agentów doniosła, że Niemcy przygotowują się do przechwycenia dużego konwoju, który ma opuścić Liverpool udając się na Maltę. Oddział MI-5 wkrótce ustalił, że to właśnie „Garbo” wymyślił ten konwój i przysporzył Niemcom sporo bezużytecznej pracy.

W 1942 roku „Garbo” został przerzucony na wyspy i zarejestrowany w aktach kontrwywiadu brytyjskiego jako podwójny agent. Odtąd kierował on aż do zakończenia wojny fikcyjną siatką szpiegowską, która przekazywała Niemcom wiele fałszywych informacji wywiadowczych. Jeden jego „podagent” pracował w Kanadzie, a drugi na Cejlonie.

W grudniu 1944 roku „Garbo” za wybitne zasługi został odznaczony Orderem Imperium Brytyjskiego (Member of the Order of the British Empire), a w czerwcu tego samego roku Niemcy odznaczyli go Krzyżem Żelaznym. W depeszy z dnia 17 czerwca 1944 roku Abwehra pisała m.in., że wprowadził „Garbo” jest obywatelem hiszpańskim, ale działalność jego w Wielkiej Brytanii przy ciągłym narażaniu życia jest równie ważna jak służba na froncie w hiszpańskiej Błękitnej Dywizji.

Z drugiej połowy 1944 roku warto przytoczyć treść pytań, jakie Abwehra kierowała do agent-

DYREKCJA

WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA

HANDLU SPOŻYWCZEGO ODDZIAŁ W LUBINIE

ul. Bema nr 8, kod 59-300

ZATRUDNI NATYCHMIAST

1. STARSZYCH SPRZEDAWCÓW

wymagane wykształcenie — średnie handlowe (ekonomiczne) lub inne zawodowe w określonej specjalności oraz co najmniej 2-letnia praktyka w sklepie.

2. SPRZEDAWCÓW

wymagane wykształcenie — zasadnicze handlowe lub inne zawodowe w określonej specjalności (w przypadku ukończenia ZSH lub szkoły zawodowej dla młodzieży niepracującej dodatkowo wstępny staż pracy) oraz wykształcenie ogólnokształcące i wstępny staż pracy.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracowników handlu wewnętrznego.

Szczegółowych informacji udziela dział kadr przedsiębiorstwa, nr tel. 428-64.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

PODŁA, prowincjonalna droga wita się jak tasiemiec. W tej części Meksyku nie znalazłoby się lepszej. Przez wszystkie szpary samochodu wdierał się do wnętrza miazma kurzu. Gordon siedział obok żony i palił fajkę. Usiłował zachować spokój, chociaż przychodziło mu to z trudem. Jego żona, Nancy, była bowiem najgorszym kierowcą, jaki kiedykolwiek siedział za kierownicą.

Nagle nacisnęła na hamulec. Gordon rzucił się do przodu. W ostatniej chwili nim zderzył się z szybą, na szczęście łagodnie bo zabezpieczał go pas, zauważył dwa jaskrawo świecące punkty. Oczy psa przebiegającego przez jezdnię oświetlone nagle reflektorem. Stąd to gwałtowne hamowanie.

— Czy widziałeś!? Przecież to niemożliwe! Ja chyba śnię? Nancy była nad wyraz podekscytowana.

— Owszem, widziałem, odpowiedział Gordon spokojnie i podniósł z podłogi fajkę.

— To był pies. Pies, który trzymał w pysku ludzką głowę. Ciekaw jestem do kogo kiedyś należała...?

— I mówisz to tak spokojnie!? Musisz coś zrobić!

— A co mianowicie? Mam wysiąść z wozu i gonić psa? Tu, w tej kaktusowej pustyni? Nie na darmo nazywają tę okolicę „przedsiönkiem piekła”.

— Ale przecież ktoś tu musi żyć? Przynajmniej ktoś tu żył...

— Oczywiście, ludzka głowa jest wyraźnym dowodem, że tkwiła kiedyś na jakimś człowieku. Powiem więcej, jest dowodem, że ta głowa została od pozostałej części ciała oddzielona w sposób gwałtowny. Przez kogo? Ano, prawdopodobnie przez kogoś kto buszuje gdzieś tu, w tych ciemnościach. O nie, moja droga, nie namówisz mnie do żadnego bohaterstwa czynu. Chciałbym swoją głowę zachować jeszcze na jakiś czas. Jedź dalej. I proszę cię, rób to ostrożnie.

Nancy zaburczała coś pod nosem i podjęła dalszą jazdę. Gorzej niż kiedykolwiek. Jakież kolczaste krzaki ocierały się o karoserię, kamienie bębniły w spód wozu.

— Gdybyśmy nie złapali gumy i nie musieli czekać cztery godziny aż nam zreperują... zaczęła Nancy.

...bylibyśmy już na wybrzeżu, dookończył zdanie Gordon. Pomyślał o małym hotelu położonym nad Zatoką Meksykańską, o złocistej plaży i mrożonych drinkach.

— A jeśli zakrętów nie będziesz brała wolniej gwarantuję ci, że nigdy tam nie dojedziemy, dodał.

— Doprawdy Gordon, ty masz chyba stalowe nerwy. Pies z ludzką głową w pysku przebiega nam drogę, a my nawet nie próbujemy dowiedzieć się...

— Jestem przekonany, że temu facetowi nic byśmy już nie pomogli...

— To nie był żaden facet, tylko kobieta z długimi włosami.

— Długie włosy nie są dzisiaj bynajmniej oznaką płci.

— Miała kolczyk z zielonym kamieniem...

— Może jeszcze powiesz, że piegi na nosie? — Nancy, nie możemy wrócić. Zrozumie wreszcie. Po pierwsze droga jest zbyt wąska, aby na niej zawrócić, po drugie nie od-

należlibyśmy już tego miejsca i po trzecie kończy nam się benzyna.

— Jesteś zawsze tak piekielnie logiczny...

Zapalił fajkę i zamilkł. Zdawał sobie sprawę, że żona jest rzeczywiście tym wszystkim zdenerwowana. On zresztą także.

— Kiedy już wreszcie dotrzemy do hotelu zapytamy dyskretnie czy wiadomo coś o jakimś zaginięciu. Jeśli tak, powiemy co wiemy o tej głowie.

Gordon starał się uspokoić żonę. W moenie sfatygowanym samochodzie odezwał się jakiś nowy, blaszany stukot. Musieli przebrnąć przez wyschnięte koryto rzeki i wtedy właśnie ta tłukąca się część odpadła.

— Widziałeś!? Tam leżała przecież noga! Wyraźnie widziałam ludzką nogę wystającą z krzaków.

— Więc dlaczego nie zahamowałaś?

— Nie wiem, ale to na pewno była noga.

— Prawdopodobnie był to jakiś korzeń...

Wóz zawił pełną mocą silnika wspinając się po stromiznie.

— Chyba masz rację, przyznała Nancy. To na pewno był jakiś korzeń. Po chwili jednak, jakby się ocknęła z zamyślenia, znowu zapytała: A głowa?

— To prawdopodobnie orzech kokosowy.

— Dlaczego nie dynia?

— Bo tu dynie nie rosną...

— Orzechy kokosowe także nie...

— Zastanowiłam się nad tym. Masz rację Gordonie, nie powinniśmy się zajmować tą historią...

— Nie, nie miałem racji, Nancy. Musimy się tym zainteresować! To nie jest zbyt uczęszczana droga. Pracownicy każdej stacji benzynowej zauważą każdy samochód, ponieważ każdy musi się przy stacji zatrzymać, by uzupełnić zapas paliwa. A zatem wiadomo, że jesteśmy na tej drodze. Przypuśćmy, że ktoś pojedzie za nami zauważy tę nogę lub rękę. Jak sądzisz, czy podejrzenie nie padnie na nas? Czy to nie zdziwi policję, że myśmy tego nie zauważyli?

— A więc wróć i ukryj rękę w krzaku. — Nikt nie będzie o tym wiedział...

— Ależ Nancy, to by znaczyło, że ukrywam jakiś dowód zbrodni.

— Tylko moje sumienie. Jest to sprawa moralności i odpowiedzialności. Przecież trzeba jakoś zareagować.

— To nie jest nasz kraj. Co nas mogą obchodzić tutejsi przestępcy?

— Rozumujesz, niestety, po kobiecemu. Polegaj na mnie, Nancy, wiem co robię.

Mówiąc to Gordon wysiadł z wozu, otworzył bagażnik, wyjął z niego jakiś stary podróżny worek i duży klucz. Tę prowizoryczną broń podał żonie.

— To tak, na wszelki wypadek... Podkręć okno i zamknij drzwi od środka. Będę za chwilę.

Gordon musiał wrócić z dwadzieścia metrów nim w świetle ręcznej latarki odnalazł rękę. Dłoń była zgięta jakby chciała jeszcze coś uchwycić. Co za makabryczne morderstwo, pomyślał Gordon. Czy nie zatrę jakichś śladów? Jeśli takie były to już dawno przykrył je kurz. Zresztą niech się o to martwi policja. Podniósł rękę. Była dziwnie ciężka. W tej chwili usłyszał odgłos ciężkiego silnika. Reflektory jakiegoś wozu omiotły pagórek, przed którym się zatrzymali.

— Powiedz mi pan, kochasiu, czy nie widziałeś przypadkowo kilka kilometrów stąd, głowy? Albo jakiegś innej części ciała?

Gordon poczuł znowu, że Nancy drży na całym ciele.

— Czy chciałby pan powtórzyć pytanie. Nie bardzo rozumiem. Gordon chciał zyskać na czasie.

— Zaraz panu coś pokażę, rzucił dryblas, wrócił do ciężarówki i wyjął coś z ładowni. Kiedy stanął przed nimi trzymał w rękach korpus młodej kobiety. Korpus bez głowy, rąk i nog.

Nancy zakryła oczy dłońmi. Gordon przerażonym wzrokiem spoglądał na to coś, co ten drab trzymał w rękach. Zauważył, że piersi nie mają sutek, nie było też widać pępka.

— Miałem tę damulkę w bagażniku. Ale w czasie jazdy na tej zakichanej drodze rozleciała się na kawałki. Został mi więc tylko korpus. Głowa, ręce, nogi ulotniły się jak kamfora. Pomyślałem więc, że może coś zauważyliście...

Gordon wspominał o psie. Że ówczesem, zauważyli jak jakiś pies targał coś przez jezdnię. Wyglądało to na głowę lalki. Podał miejsce oddalone o dwadzieścia kilometrów. W pobliżu rósł potężny eukaliptus, Nancy zdziwiła się, że Gordon tak gładko kłamie. Na szczęście nie skomentowała tego.

— Dzięki ci, koleś, powiedział dryblas. — Będę musiał wrócić. Te lalki są piekielnie drogie i może uda mi się przynajmniej odnaleźć głowę...

Na pożegnanie klepnął brudną dłońią w maskę wozu. Wrócił do swojej ciężarówki, chwilę manewrował i dał wolną drogę.

Gordon nacisnął na gaz. Nancy prychnęła.

— Płaczesz, czy śmiejesz się? — spytał Gordon.

— I jedno i drugie. Wyobraź sobie, że zdenerwowaliśmy się z powodu głupiego manekina. Gdybyśmy nie spotkali tego draba i być może zachowali również w hotelu dyskrecję na temat przeżyć tej nocy, mielibyśmy do końca życia wyrzuty sumienia. Jednego tylko nie rozumiem...

— Czego mianowicie?

— Dlaczego nie oddałeś temu biedakowi ręki, którą znalazłeś? Idłaczego go tak okłamałeś? Przecież tego psa widzieliśmy jakieś pięć kilometrów stąd.

GORDON zatrzymał samochód.

— Biedak, powiadasz. Na szczęście zapamiętałem sobie numer rejestracyjny. Zaraz go zanotuję. Muszę przyznać, że to wcale niegłupi pomysł z tym manekinem. Jechać przez „przedsiönek piekła” i pytać ludzi czy czasami nie zauważyli brakujących do niego części... Mam nadzieję, że zbyt długo ten dryblas nie będzie na wolności. Jak tylko dotrzemy do wybrzeża natychmiast powiadomię policję. Już oni znajdą mordercę.

— Mordercę? Nancy była zdumiona. — Gordonie, ty chyba nie wiesz co mówisz.

Gordon sięgnął do tyłu, wyciągnął worek i położył go na kolanach żony. Rozchylił płótno.

— Ta ręka nie pochodzi z manekina. To naprawdę część czyichś zwłok...

W tym samym momencie musiał pochwycić zemdloną żonę.



NAGLE Gordon zauważył w świetle reflektorów zgięty konar. Mógł pochodzić z rosnących w tej okolicy białych drzew eukaliptusowych. Gordon miał przynajmniej nadzieję, że to jest jakaś część drzewa.

— Nancy, hamuj!

W odpowiedzi żona nacisnęła na pedał gazu. Gordon zwinnym ruchem wyłączył stacyjkę.

— Musimy wrócić, Nancy!

— Nie! Odpowiedziała zdecydowanie. Gordon poczuł, że jego żona drży na całym ciele.

— Nancy, tam na drodze leżała ludzka ręka. Co do tego nie mam najmniejszej wątpliwości. Przecież ty też musiałaś ją widzieć...

— Tak Gordonie, widziałam. Jej głos był słaby i pełen lęku.

Musiał działać szybko. Biegiem wrócił do samochodu. Nancy otworzyła drzwi. Rękę rzucił za siebie, na podłogę.

Sam zasiadł za kierownicą. Zapalił długie światła i ruszył z miejsca. Reflektory jadącego z naprzeciwka samochodu oślepiły ich. Kierowca nie zredukował światła. Ciężarówka zatrzymała się dołownie kilka metrów przed ich samochodem.

Kierowca, potężne chłopisko, wysiadł i podszedł do nich. Gordon chwycił mocniej ciężki klucz. Trzymał go tak, aby ten z zewnątrz nie mógł go zobaczyć. Ciężarówka zablokowała jezdnię.

— Ma rewolwer, powiedziała szeptem Nancy. Gordon też zauważył ciężką „45” wiszącą na luźnym pasie.

— Dostę gorąca pora roku, zagadnął dryblas opierając się o okno samochodu. Jak łatwo zrozumieć Gordon nie był zainteresowany prowadzeniem dyskusji o meksykańskim klimacie. Kiwnął więc tylko głową, mrużąc coś potakująco.



29. XI. — 5. XII. 1974 r.

PIĄTEK

10.00 — „Marta” — fab. film czechosł.
13.55 — NURT — Filozofia. 16.30 — DTV.
16.40 — Pora na Telestora. 17.15 — Praw-
da w oczy — publ. sport. 17.40 — Dla
młodzieży — teleturniej wiedzy techniczn.
18.20 — Rozmaitości (Wr.). 18.40 — Fak-
ty — opinie — hipotezy — Czy można
przekazać myśli na odległość. 19.30 —
DTV. 20.20 — Teatr TV: Eliza Orzeszko-
wa — „Justyna”. (Patrz „Proponujemy”
21.30 — Panorama. 22.10 — Wiadomości
sportowe. 22.20 — Spotkanie z
Bogdaną Zagorską. 22.50 — DTV.

PROGRAM II

17.15 — Jęz. niemiecki. 17.40 — Mała
encyklopedia zwierząt — „Ursidae czyli
niedźwiedziowate”. 18.15 — Wędrowni
muzyczne — Lipsk. 19.30 — DTV. 20.20
— Sześć zdrowia. 20.35 — TEST. 20.50 —
24 godziny. 21.00 — NURT — Filozofia.
21.30 — „Ciepło twoich rąk” — radz.
film fab. 22.45 — Jęz. rosyjski.

SOBOTA

10.00 — „Ciepło twoich rąk” — radz.
film fab. 15.20 — Magazyn wojskowy.
15.40 — TV Inf. Wyd. 16.00 — DTV.
16.10 — Sobótka. 16.30 — „Dzisiejsza Oce-
ania” — dok. film radz. 17.00 — Dla
młodzieży — „Andrzejki”. 17.50 —
„Światłoczuły notatnik” — Opowieść o
syrenie, wiertle i ludziach. 18.30 — Pe-
szenie. 19.30 — Monitor. 20.20 — Film o-
głoszenia. 20.30 — „Noc w operze” — fab.
film USA. 21.55 — W domu imienia An-
drzeja. 22.25 — DTV. 22.45 — Wiadomości
sportowe. 23.00 — Sopot — pr. roz-
rywkowy.

PROGRAM II

17.00 — Obejrzymy to jeszcze raz.
19.30 — Monitor. 20.20 — Przed ekranem
— pr. publ. kult. 20.50 — Sąsiedzi
znad Bałtyku — Pomocy — Co można
zrobić. 21.05 — Polski film dok. 21.45
— 24 godziny. 21.55 — „Sam na sam”
ze Stanisławem Lemem.

NIEDZIELA

8.40 — Bieg po zdrowie. 9.00 — Tele-
ranek. 10.30 — Antena. 10.50 — „W mi-
sji specjalnej” — radz. film fab. 12.40
— Z kamerą w Konopnicy. 12.55 — Na
wisłanej skarpie — rep. 13.35 — W sta-
rym kinie — „Kolekcjoner z Puszczy-
kowskiej”. 14.30 — Co to jest — konkurs
zabawa. 15.10 — Nie tylko dla pań. 15.35
— Lekture Pegaza. 15.50 — „Łódź —
Warszawie” — Polska 74 — teleturniej.
16.50 — Toto-Lotek. 17.10 — Refleksje
obywatelskie. 17.25 — Postaw się, nie
zastaw się. 19.10 — Sprawozdawczy ma-
gazyn sportowy. 19.30 — DTV. 20.20 —
Bajka dla dorosłych — Gwiazdy mówią.
20.25 — „Puccini” — odc. II. 21.30 —
Gwiazdy 7 stolic. 22.25 — Informacyjny
magazyn sportowy.

PROGRAM II

13.55 — Słowo naczelnika — pr. public.
14.30 — Gra Reprezentacyjna Orkiestra
Marynarki Wojennej w Gdyni. 15.00 —
Spotkanie nad Dnieprem. 15.30 — Dla
młodych widzów — Sport i zabawa. 16.30
— Magazyn lotniczy. 17.00 — Poczekaj
powiem ci — pr. rozrywk. 17.55 — Świat
obcy. 18.25 — „Ojciec Go-
riop” — odc. III — „Wautrin”. 19.30 —
DTV. 20.20 — Wieczór gwiazd — pr.
rozrywk. 21.15 — Łoża. 21.55 — Klub
filmowy — „Najpiękniejszy wiek” —
fab. film czechosł.

PONIEDZIAŁEK

15.50 — NURT — Nauki polityczne.
16.30 — DTV. 16.40 — Zwierzyniec. 17.30
— Echo stadionu. 17.55 — Rozmaitości
(Wr.). 18.45 — Mam pomysł. 19.30 —
DTV. 20.20 — Teatr TV: Jerzy Waw-
rzak — „Patron dla bocznej ulicy”.
21.20 — 100 górniczych dni. 21.50 —
Nie zapomnij mnie — pop. melodie
w wyk. Romualda Naruszewicza — trąb-
ka. 22.15 — DTV. 22.30 — Oferty.

PROGRAM II

17.25 — Gra i śpiewa praska kapela
podwórkowa — pr. TV CSRS. 18.00 —
Za kierownicą. 18.30 — Pięć wieków
malarstwa — dok. film NRD. 18.55 —
Muzyka hiszpańska. Roman Jabłoński
— wiolonczela. Jerzy Marchwiński —
fortepian. 19.30 — DTV. 20.20 — Sport
u sąsiadów. 21.20 — Filmy animowane.
21.40 — 24 godziny. 21.50 — Oto muzyka
— pr. rozrywk. NRD. 22.50 — NURT
— Nauki polityczne.

WTOREK

9.05 — „Arsen Lupin” — odc. III.
11.40 — „Puccini”, odc. II. 16.30 — DTV.
16.40 — Pr. dla dzieci. 17.10 — Sylwetki
X Muzy — Wilhelm Hellender. 17.35 —
Studio TV Młodych. 18.15 — Rozmai-
tości (Wr.). 18.35 — Eureka. 19.05 —
Przypominamy, radzimy. 19.30 — DTV.
20.20 — „Arsen Lupin”, odc. III. 21.15
— Wiadomości sportowe. 21.25 — Świat
i Polska. 22.10 — „Claudio Villa w War-
szawie” — pr. rozrywk. 22.40 — DTV.

PROGRAM II

17.00 — Jęz. angielski. 17.30 — Tylko
dla zastępowych. 18.00 — Wiedza i film
— Muzyka ludowa. 18.45 — Jazz Jam-
boree-74 — fragm. koncertu z festiwa-
lu. 19.30 — DTV. 20.20 — Zapraszamy
na wtorek — pr. rozrywk. 20.50 — 24 go-
dziny. 21.00 — Jęz. niemiecki. 21.25 —
„Pieśń Solveigi” — film ser. prod.
fińskiej. odc. I.

ŚRODA

10.00 — „Dzwony pana Młacena” —
fab. film CSRS. 15.50 — NURT — Psy-
chologia. 16.30 — DTV. 16.40 — Dla
młodych widzów: „Latający Holender”.
17.10 — Informacje — Towary — Propo-
zycje. 17.20 — Mały Lotek. 17.30 —
„Hanka” — film dok. 18.00 — Teatr
w domu — odc. I „Eobuz”. 18.25 — Roz-
maitości (Wr.). 18.45 — „Wegiel” — pr.
dok. 19.30 — DTV. 20.20 — „Dzwony
pana Młacena” — fab. film CSRS. 21.05
— Wiadomości sportowe. 21.15 — „Kon-
cert z pióropuszem”. „Barburka 1974”
— pr. rozrywk. 22.35 — DTV.

PROGRAM II

17.10 — Jęz. francuski. 17.40 — Wę-
drowni po Polsce — kształty solo. 18.10
— Kino miniatur. 18.55 — „W króle-
wskim ogrodzie” — pop. arie i duety
operetkowe śpiewają Barbara Nieman i
Ryszard Tarasiewicz. 19.30 — DTV. 20.20
— Inf. turystyczny. 20.50 — „Barburka
w porcie” — rep. 21.20 — 24 godziny.
21.30 — „Fachowcy” — adaptacja opo-
wiadania Stanisława Brzozkiewicza. 22.00
— NURT — Psychologia. 22.30 — Jęz.
angielski.

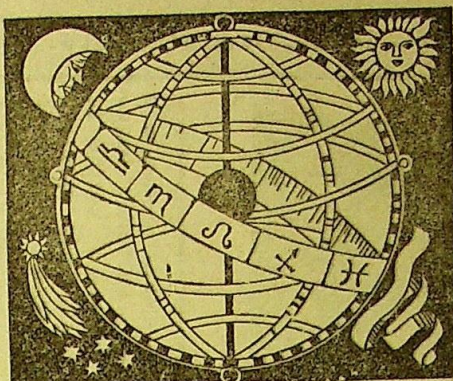
CZWARTEK

8.25 — „Ostatnia etiuda” — fab. film
USA. 16.30 — DTV. 16.40 — Ekran z brat-
kiem. 17.40 — „Remanent w stodole czyli
Rosiewicz — sio!” — występ „Asocjacji
Hagaw”. 18.00 — Rozmaitości (Wr.). 18.20
— Anatomia sukcesu. 19.00 — TEST.
9.15 — Przypominamy, radzimy. 19.3
— DTV. 20.20 — „Ostatnia etiuda” —
fab. film USA. 21.55 — Wiadomości
sportowe. 22.05 — Czym żyje świat. 22.35
— DTV.

PROGRAM II

17.25 Jęz. rosyjski. 17.55 — Dla mło-
dzieży — Siedem nauk. 18.25 — „Dwa
oblicza cyrku” — radz. pr. rozrywk.
19.00 — Kalejdoskop sportowy. 19.30 —
DTV. 20.20 — „Giselle” — balet. pr.
CSRS. 21.10 — 24 godziny. 21.20 — Jęz.
francuski. 21.50 — „Elżbieta, królowa
Anglii” — odc. III „Cień w blasku słoń-
ca”.

TVP zastrzega sobie możliwość
zmian w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

29. XI. — 5. XII. 1974 r.

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą
ten horoskop z przymrużeniem oka,
a losów swoich nie powierzą gwiaz-
dom.

BARAN 21 III–20 IV

Szukasz zbyt łatwych
przygód, zanadto wysta-
wionych na pokaz. To po-
wodzenie, któremu zresztą
podświadomie nie dowie-
rzasz, jest tylko pozorne i jeżeli przy-
niesie ci cokolwiek, to tylko szybkie
rozzarowanie.

BYK 21 IV–21 V

Ostatnie wydarzenia wy-
kazały, że masz przekona-
nie o swojej nieomyślności.
Za nieudane sprawy, któ-
rym nie potrafisz po pro-
stu poddać, winisz kogo się da, naj-
częściej zbieg okoliczności. Taka
postawa nie przyniesie ci nic dobre-
go.

BLIŹNIĘTA 22 V–21 VI

Szybki i poniekąd uwa-
runkowany przypadkami
bieg wydarzeń, jaki będzie
miał miejsce w najbliż-
szych dniach, zmusi cię do
pełnej mobilizacji, stałego napięcia
i intensywnej pracy. Dużą pomoc oka-
że ci ktoś dyskretny.

RAK 22 VI–22 VII

Obietnica, której wie-
rzysz i na której spełnie-
nie czekasz, została dana
zbyt łatwo — czy nigdy
cię to nie zastanowiło?
Lepiej będzie, jeżeli jak najszybciej
zdasz sobie sprawę z tego, że w tym
wypadku należy liczyć tylko na sie-
bie.

LEW 23 VII–22 VIII

Obrót sprawy zaskoczy
cię i postawi w sytuacji
bardzo trudnej i niezbyt
korzystnej. Nie trać czasu
na spekulacje myślowe,
które może dowiodłyby dlaczego jest
właśnie tak jak jest. Raczej zabierz
się do natychmiastowego działania.

PANNA 23 VIII–22 IX

Ostatnio wszystko udaje
ci się zbyt gładko. Nie
wpływa to najlepiej na
twoją postawę — zbyt wie-
le nonszalanckich wprowa-
dzasz do swoich poczyną i zbyt
wielkie masz przekonanie o swoim
wielkim powodzeniu. Uważaj!

WAGA 23 IX–23 X

Twoje nieprzemysłane o-
pinie wygłaszane publicz-
nie i niezbyt serdeczny do
ludzi stosunek nie zjednują
ci przyjaciół. W najbliż-
szych dniach odczujesz to bardzo
wyraźnie — może to wreszcie spro-
wadzi na ciebie chwilę zastanowie-
nia.

SKORPION 24 X–22 XI

Dlaczego tak łatwo się
zniechęcasz? Z jednej
strony masz ambitne pla-
ny, wysoko sięgające za-
miary, a z drugiej strony
poddajesz się przy byle jakiej prze-

szkodzie. Chyba zdajesz sobie spr-
wę z tego, że w ten sposób niewiele
osiągniesz.

STRZELEC 23 XI–21 XII

Przydałoby się więcej
stanowczości w twoim po-
stępowaniu. Zbyt szybko
ulegasz presji osoby, któ-
ra potrafi przekonująco
opowiadać o swoich — przeciwnych
twoim — opiniach. Tak nie można,
musisz mieć więcej przekonania o
swoich racjach.

KOZIOROŻEC 22 XII–20 I

Obracasz się w towarzy-
stwie ludzi, którzy nie za-
wsze odpowiadają twoim
wymaganiom. Dlaczego za-
tem godzisz się na tego
typu bliższe znajomości? Czyżby były
jakieś niewyraźne sprawy, którymi
pozwalasz się szantażować?

WODNIK 21 I–20 II

Niebawem spotka cię
niespodzianka, której dłu-
go nie będziesz mógł się
nadszwić. Z tego wrażenia
nie zapominaj jednak o
sprawie, jakiej załatwienie odsuwasz
z dnia na dzień — nie należy dłużej
z tym zwlekać.

RYBY 21 II–20 III

Około połowy tygodnia
nastąpią zmiany, których
się spodziewasz. Niech cię
jednak nie zaskoczy, jeżeli
rozwoj wydarzeń pójdzie w
trochę innym kierunku niż teraz to
przewidujesz — trzeba być i na to
przygotowanym.

Rada dla wszystkich.
Już w sobotę może Cię
spotkać przykra niespo-
dzianka, gdy w kiosku nie
dostaniesz „Konkretów”.
Bez wahania załatw prenumeratę.
Warunki znajdziesz na stronie 2.



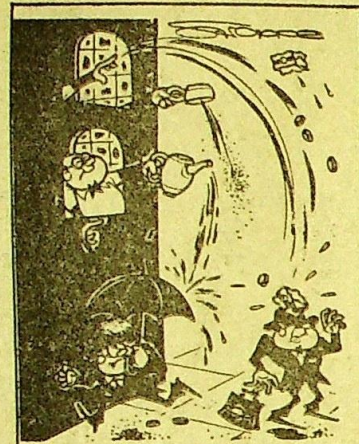
SLEDZIE W SOSIE POMIDOROWYM

Z ośmiu większych śledzi usuń łuski,
odetnij głowy i pletwy, usuń wnętrzno-
ści, a ryby dokładnie umyj i osusz. O-
sól śledzie wewnątrz i zewnątrz, posyp
też szczyptą zmieszaną pieprzu, a na-
stępnie zwilż dokładnie ubitym suro-
wym białkiem. Otaczaj je w mieszan-
ce z dwóch łyżek tartego żółtego sera,
dwóch łyżek tartego bułki i szczypty
przyprawy curry, po czym smaż w o-
leju zmieszonym pół na pół z masłem
(trzy łyżki oleju, trzy łyżki masła), po
cztery minuty z każdej strony. Do tak
przyrządzonych śledzi podawaj sos po-
midorowy (aromatyzowany solą czosn-
kową) i puree z ziemniaków.

ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczę-
tkę o treści: „Kombinat Górniczo-Hu-
niczny Miedzi Zakład Remontowo-Mon-
tazowy, Grupa Robót Remontowych,
Zbigniew Stankiewicz, Legnica, Zło-
toryjska 81. g 041695

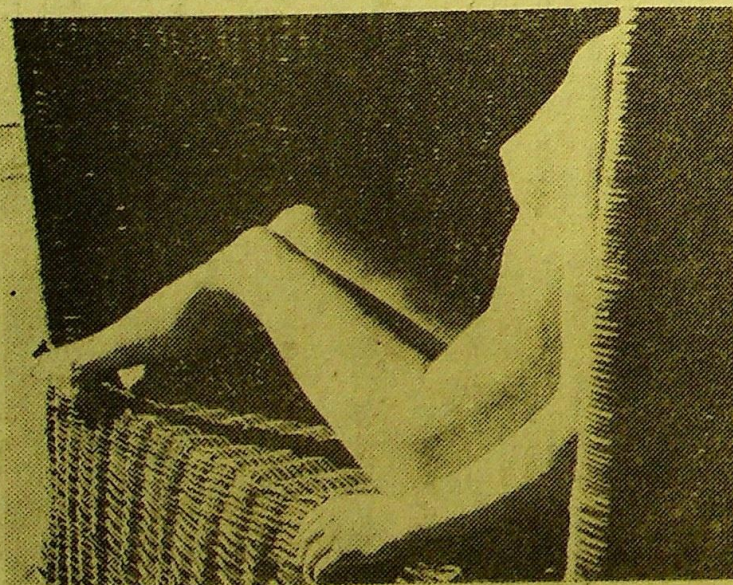
MODNE suknie ślubne i welony pole-
ca wypożyczalnia — C. Gaca, Lubin
ul. Kopernika 6. g 041688



Przykład idzie z góry

Igelitowe torebki po mleku, kapsle po butelkach, fusy po kawie, resztki herbaty i inne odpady lądowały z pewnego londyńskiego domu prosto na ulicę. Oburzeni przechodnie zaprotestowali gwałtownie, tym bardziej że był to gmach rządowy. Prasa zajęła się tematem i co się okazało? W budynku ma swoją siedzibę urząd do spraw ochrony środowiska. Urzędnicy wysyłając codziennie setki okólników i zarządzeń przeciwko zaśmiecaniu zapomnieli widocznie o własnym przykładzie.

WENUS POLSKA



Stefan Kosiński — Akt w koszu.

Nocne upiory

Prażanie stawali zdumieni i przerażeni podziwiając nocne wyczyny dziwnych zjaw na dachu pewnego domu. Włamywacze? Pijani kominiarze? Opinie były podzielone. Postacie wykonywały podniebną akrobatykę na antenach telewizyjnych, a dla rozrywki rzucały w tłum dachówkami. Zaalarmowany milicjant bezskutecznie usiłował zaprowadzić porządek i zmusić owe nocne zjawy do zejścia z dachu. Na szczęście wśród gawiedzi znalazł się dyrektor praskiego ZOO, dr Peter Veselovsky, który rozwił wszelkie wątpliwości. Okazało się, że to Helena i Hurvinek — para małp, która zbiegła ze swojej klatki. Dyrektor musiał się pofatygować na dach, skąd trzymając swoich podopiecznych za ręce zaprowadził ich, już potulnych, do ZOO.

Najstarsza rencistka

W sędziwym wieku 106 lat zmarła w Cherbourgu Noemie Mignot, najstarsza, była urzędniczka poczty francuskiej. 57 lat temu wysłano ją przedwcześnie na rentę. Uzasadnienie brzmiało: Beznadziejny stan zdrowotny.



Uroki Etiopii

„Najpiękniejszy produkt Etiopii” — pisali krytycy o 21-letniej aktorce Ines Pellegrini. Zaangażował ją do swojego filmu „1001 noc” Pier Paolo Pasolini. Ponieważ film dostarcza wielu okazji do ukazania wszystkich wdzięków młodej aktorki, również reakcja kinomanów jest entuzjastyczna. W najbliższym czasie Ines wystąpi jako partnerka Richarda Burtona.

Gest żony

Hucznie odbył się ślub aktorki Faye Dunaway z muzykiem rockowym Peterem Wolfem. Zapytany przez żonę, co sobie życzy na prezent ślubny, świeżo upieczony mąż oświadczył: samochód maserati. W jakim kolorze? Wolf nie mógł się zdecydować. Hojna żona podarowała mu więc dwa samochody marki maserati, jeden czarny, drugi biały.

Wszechstronna Gina

Po sukcesach filmowych Gina Lollobrygida (46 l.) zajęła się, jak wiadomo z powodzeniem, fotoreporterką. Ma również na swoim koncie wiele udanych wywiadów z osobistościami życia kulturalnego i politycznego. Ostatnio Gina udowodniła, że posiada talent konferansjerki. Prowadziła ją we Florencji na finałowej imprezie kon-



Od Bonda do Szekspira

Jane Seymour była partnerką Rogera Moore'a w filmie „Życie i pozwólc umrzeć”. Jest to kolejny obraz z cyklu przygód agenta 007, Jamesa Bonda. Zdolna, 23-letnia aktorka zaprażyła jednak ambitniejszych ról. Otrzymała taką, w której wykazać może swój talent. W londyńskim Lincoln Theatre Royal zagra szekspirowską Lady Macbeth. A więc bez rozlewu krwi się jednak nie obejdzie.



Znowu popyt na iluzjon

W Stanach Zjednoczonych z żywym zainteresowaniem śledzi się najnowsza moda na... kino. Jak wykazały skrupulatne obliczenia w pierwszych dziewięciu miesiącach tego roku wpływy amerykańskich kin wyniosły 355 milionów dolarów. Jest to suma większa niż łączne, roczne dochody w latach od

1968 do 1971. Jeśli w ostatnim kwartale nie nastąpi regres, rok bieżący będzie rekordowym od 1946 r. Sprawą zajęli się socjologowie, psycholodzy i fachowcy branży filmowej. Wszyscy doszli do jednego wniosku: społeczeństwo amerykańskie ma dosyć telewizji.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — potężne wyładowanie elektryczne między chmurą a ziemią, 4 — wszyscy aktorzy w jednym filmie lub przedstawieniu, 9 — kolor ciemnobrązowy, 10 — tkanina z przędzy wiskożowej, welonopodobnej, 11 — w wojsku polskim XV i XVI w. — szeregowiec piechoty, 12 — wąż dusiciel, 14 — reprezentacyjna budowla mieszkalna, 15 — wierne przepisanie treści, 20 — w bajce czerwony, 22 — lista, wykaz, 24 — część składowa, 25 — biała ciecz, 26 — 53-117, cesarz rzymski od 98 r. podbił Dację, Arabię, Armenię, Mezopotamię i Asyrię, 27 — w muzyce: podstawowy interwał 8-stopniowy w podstawowym szeregu dźwięków;

PIONOWO: 1 — stanowisko, 2 — „... postów greckich”, 3 — skwar, 5 — zapora przeciwczołgowa, 6 — akwatorium, obszar wodny, 7 — urządzenie, 8 — belka stalowa, 13 — łódzkie pismo humorystyczne, 16 — widowisko, koncert, zabawa itp., 17 — wyróżnienie sylaby w wyrazie za pomocą przycisku, 18 — rodzaj świadczenia ZUS, 19 — sytuacja przedstawiona w utworach fabularnych, na tle której rozgrywa się akcja, 21 — słynna rzeźba Michała

Anioła w bazylice św. Piotra w Rzymie, 23 — jeden ze zmysłów. Opracował Czesław Pańczuk

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 46

POZIOMO: wydanie, korek, „Giarur”, egzamin, realia, antaba, uniwersytet, balast, nokaut, artysta, atena, agawa, szarada.

PIONOWO: wagary, draka, norki, eter, kuzyn, ramka, koniak, Luiza, alert, Arsen, Totek, obraz, Oltawa, lotka, sosna, obawa, afera, Laos.

Nagrody, bony książkowe po 20 złotych każdy za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Zofia Romanów, ul. Harcerska 10, 58-560 Cieplice Śląskie; Jadwiga Mazur, ul. Krakowska 22, 59-920 Bogatynia; Jan Bochniak, ul. Kolejowa 5/15, 56-100 Wołów.

Nagrody wysłamy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 48 mija 7 grudnia br. Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

